

głos ewangeliczny

kwartalnik
Kościoła
Ewangelicznych
Chrześcijan

2018
j e s i e ń



[Czy kobiety mogą być członkami Rady Zboru]	str. 9
[Jasne spojrzenie na żywego Boga]	str. 17
[70-lecie KECh w Nowym Tomysłu]	str. 30

SŁOWO OD

PREZBITERA NACZELNEGO

WDZIĘCZNOŚĆ

pośród trudności i doświadczeń

Wdzięczność przychodzi nam łatwiej, gdy wszystko idzie po naszej myśli, lecz Pierwszy List do Tesaloniczan 5,18 wzywa nas: „za wszystko dziękujcie”.

Oznacza to składanie dziękczynienia również w chwilach doświadczeń i trudności. Gdy jednak nie jesteśmy w stanie zrozumieć, dlaczego Bóg pozwala na cierpienie, ból czy doświadczenie, wówczas może to być powodem przygaśnięcia ognia naszego dziękczynienia i ducha wdzięczności. Zamiast się cieszyć i radować w wielbieniu Boga, za to kim On jest i co dla nas czyni, skupiamy się na naszej niedoli, bólu czy niedostatku, co czasem prowadzi do powątpiewania zarówno w Słowo Boga, jak i w Jego samego. Gdy jednak pomimo okoliczności i naszych odczuć zachowujemy wdzięczność, wtedy możemy czerpać bez miary z błogosławieństw, jakimi Bóg obdaruza dziękczynne serce.

Są dwa kluczowe fragmenty mówiące o wdzięczności w życiu wierzącego:

Zawsze się radujcie. Bez przystanku się módlcie. Za wszystko dziękujcie; taka jest bowiem wola Boża w Chrystusie Jezusie względem was (1 Tesaloniczan 5,16-18).

Wolą Boga jest nasza wdzięczna postawa bez względu na okoliczności losu. Nawet w środku burzy cierpienia i bólu mamy dziękować za Jego zbawienie, obecność i działanie w naszym życiu.

Dziękując zawsze za wszystko Bogu i Ojcu w imieniu Pana naszego, Jezusa Chrystusa (Efezjan 5,20). Chociaż mam dziękować za wszystko, nie obejmuje to rzeczy, które są sprzeczne z Bożą naturą i wolą. Dziękujemy za wszystko wiedząc, że nawet to, co z pozoru wydaje się być dla nas złe, oddane w Jego ręce staje się kanałem Bożego błogosławieństwa.

A wiemy, że Bóg współdziała we wszystkim ku dobru z tymi, którzy Boga miłują, to jest z tymi, którzy według postanowienia jego są powołani. (Rzymian 8,28).

To błogosławieństwo nie zawsze będzie od razu przez nas widziane, jednak patrząc wstecz możemy jasno dostrzec, jak Bóg przeprowadził nas przez różnego rodzaju opresje i wyprowadził nas z nich, z pozytywnym efektem dla nas i Swojej chwały. Być może niektóre z nich zobaczymy dopiero w niebie. Dlatego wdzięczność w trudnych sytuacjach jest oznaką zaufania Bogu i Jego planowi dla naszego życia.

DLACZEGO MAMY BYĆ WDZIĘCZNI BOGU WE WSZYSTKIM?

To nas utrzymuje w ciągłej świadomości chodzenia w Jego obecności, co w efekcie prowadzi do bogobojnego życia

Jako ludzie wierzący nigdy nie jesteśmy sami, gdyż Duch Boży mieszka w nas. Wdzięczność przypomina nam o tej obecności i motywuje nas do bogobojnej

reakcji na ból doświadczenia, postrzeganego z Bożej perspektywy, a to z kolei wiedzie nas do zrozumienia działania Boga i oparcia się na Jego obietnicach.

Bez względu na to, co wydarzy się dzisiaj, dziękuję mojemu wszechobecnemu, wszechmocnemu i wszechwiedzącemu Bogu za Jego prowadzenie, któremu ufam bez ograniczeń.

Wdzięczność motywuje nas do spojrzenia na wszystko w kontekście Bożego celu dla tego, co się wokół nas dzieje

Nieoczekiwane doświadczenie czy cierpienie może wzbudzić w nas wątpliwości co do istoty Boga, czy nawet zakwestionować naszą wiarę. Możemy poczuć się opuszczeni i zapomniani.

Jednak On obiecuje, że współdziała ku dobru we wszystkim. Gdy to rozumiemy, wówczas możemy polegać na Jego słowności i być za nią wdzięczni.

Wdzięczność powoduje poddanie się woli Bożej nawet w cierpieniu i bólu

W trakcie fizycznego czy też psychicznego bólu i cierpienia możemy czuć się niezdolni do dziękczynienia, jednak powinniśmy nawet na przekór swoim odczuciom werbalizować słowa dziękczynienia. Za słowami pójdzie nasz duch i serce. Bóg zna słabości ludzkich emocji i rozumie, że nawet jeśli to są tylko słowa, to są one wyrazem posłuszeństwa Jego Słowu. I to posłuszeństwo będzie nagrodzone.

Wdzięczność przypomina nam o naszym nieustannym uzależnieniu od Boga

Bóg brzydzi się duchem niezależności, który zaprzecza potrzebie Boga, hołduje samowystarczalności i prowadzi do niewdzięczności. W rzeczywistości każdy nasz oddech jest uzależniony od Niego i nie zdajemy sobie z tego sprawy dopóty, dopóki nie znajdziemy się w sytuacji bezsilności w naszym życiu. Doświadczenie pokazuje nasze słabości i przyprowadza nas do Boga. Dojrzały wierzący żyje każdego dnia i każdej chwili w zupełnej zależności od Boga i raduje się w swoim sercu z tego powodu. To jest powodem Jego wdzięczności, że jestem zależny od Boga i dziękuję Mu, iż tę potrzebę zaspokaja każdego dnia w obfitości.

Wdzięczność pomaga zaufać Bogu w sytuacji, gdy nie wiemy „dlaczego???”

Nigdzie w Biblii nie znajdziemy informacji, że Bóg obiecał zawsze nas informować, „dlaczego” różne rzeczy dzieją się w naszym życiu. Pan Jezus obiecał jednak: „Ja jestem z wami aż do skończenia świata”. On tej obietnicy dotrzymuje i nie tylko jest z nami, ale również motywuje i uzdalnia nas do stawienia czoła cierpieniu, bólowi i innym trudnościom. Wdzięczność pokazuje nam, że nie musimy rozumieć sytuacji, ale mamy być posłuszni Jego woli.

Cezary Komisarz

pastor, Prezbitr Naczelny



Wdzięczność jest kluczem do radości w cierpieniu

Jak będziemy w stanie „radować się zawsze” bez „dziękowania za wszystko”? Chociaż ból doświadczenia przenika nas do szpiku kości i ostatnią rzeczą, na jaką mamy ochotę jest radość, to jednak wyznawanie wdzięczności obudzi w nas radość. Bóg rozumie potęgę bólu, cierpienia, samotności czy odrzucenia. Nasz Pan Jezus na krzyżu zawołał donośnym głosem: **Eli, Eli, lama sabachtani! Co znaczy: Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?** (Mateusza 27,46). Chwilowy smutek cierpienia był początkiem radości w Niebie z każdego grzesznika zbawionego dzięki temu cierpieniu.

Wdzięczność Bogu w trudnej sytuacji wzmacnia siłę naszego świadectwa

Przejście z wdzięcznością przez ogrom bólu pozwoli nam pomóc innym, którzy przechodzą przez podobne doświadczenia. Dzieląc się świadectwem możemy pomóc zrozumieć innym, jak kluczową jest wdzięczność w środku burzy doświadczeń. Łatwiej przyjąć pomoc od kogoś, kto przechodził to samo, łatwiej przyjąć zachętę od kogoś, kto pomimo zniechęcenia doznał zachęty.

Wdzięczność wypiera niepewność i niepokój

Słowo pokój oznacza „powiązani razem”. Dziękując Bogu w trakcie doświadczenia jesteśmy „związani z Nim” jak Dawid, który mówił: **Ota-czasz mnie z tyłu i z przodu.** To powiązanie wypiera strach i niepokój, tak że chociaż ból nam doskwiera, to w sercu jest radość i pokój. Tego rodzaju pokój jest możliwy tylko wtedy, gdy mamy osobistą relację z Panem Jezusem, naszym Panem i Zbawicielem. I chociaż wątplenie i smutek mogą spaść na nas zniechęca, to powiązanie z Bogiem nie pozwoli nam pozostać wątpliwymi i smutnymi na długo. Jeśli będziemy modlić się i dziękować Bogu, to Jego pokój będzie nas strzegł: **Nie troszczcie się o nic, ale we wszystkim w modlitwie i błaganiach z dziękczynieniem powierzcie prośby wasze Bogu. A pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum, strzec będzie serc waszych i myśli waszych w Chrystusie Jezusie.** (Filipian 4,6-7).

Wdzięczność pozwala skupić naszą uwagę bardziej na Bogu niż na okolicznościach

Jeśli nasz wzrok skupimy na okolicznościach, na przeszkodach, na bólu i cierpieniu, wtedy mogą się one okazać nie do zniesienia, przy-

czym beznadzieja i rozpacz napełnią nasze serce, a na końcu zabrnijemy w ślepą uliczkę. Wdzięczność przekierowuje nasz wzrok na Pana Jezusa, „sprawcę i dokończyciela wiary naszej” i przypomina nam, że z pewnością:

Nie jesteśmy sami

Bóg jest z nami

On nas kocha

Jesteśmy bezpieczni na wieki

Nasz Pan chodzi z nami

On nas przeprowadzi przez dolinę cienia

Bóg obróci tę sytuację ku naszemu dobru

Wdzięczność dodaje nam energii fizycznie, emocjonalnie i duchowo

Ból, doświadczenie, rozczarowanie drenuje nasze siły, ale zaufanie Bogu, skupienie na Nim, dziękczynienie przywraca nam siły, „odnawia jak orły”. Jego obecność odnawia nas każdego dnia na nowo, na nowo.

Modłę się, aby Kościół Ewangelicznych Chrześcijan w Polsce, pomimo swoich bólów, lęków i doświadczeń, był Kościołem świadomym swojej wdzięczności i wyznającym tę wdzięczność Bogu. W wielu zborach świętowaliśmy „Święto Żniw i Plonów” i chociaż okoliczności tegorocznych zbiorów były bardzo nieprzyjemne, to jednak mimo to, a może właśnie dlatego wyraziliśmy swoją wdzięczność Bogu.

Drogi Czytelniku, może okoliczności w Twoim życiu są nieprzyjemne a nawet wręcz wrogie, może jesteś w oku cyklonu cierpienia, bólu czy rozczarowania. Ja jednak pragnę zachęcić Ciebie, byś zwrócił się z wdzięcznością do Boga. On obiecał: **Bądźcie mocni, bądźcie odważni! Nie bójcie się ich i nie drżycie przed nimi, gdyż Pan, Bóg twój, sam pójdzie z tobą, nie porzuci i nie opuści cię.** (5 Mojżeszowa 31,6).

*Zwróć swój wzrok na Jezusa,
Gdy gniecie cię troska i krzyż.
On ciężary zdejmie twe, ulży ci,
Tylko wierz i do Niego się zbliż!*

Helen H. Lemmel (1863-1961).

ISSN 0869-8350
głos
ewangeliczny

cena: 6 zł + koszt przesyłki
prenumerata roczna: 32 zł

Misje w Kościele:

Głos Ewangeliczny jest organem prasowym Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan w Polsce.

Redaguje: Kolegium redakcyjne w składzie: Jacek Duda, Piotr Dymkowski, Wiesław Kamyszek, Szymon Matusiak, Jarosław Celebański, Jan Puchacz

Głos Ewangeliczny w roku 2018 ukaże się kwartalnie, w numerach:
Wiosna, Lato, Jesień, Zima

Zamówienia prosimy kierować na adres:

„Głos Ewangeliczny”, ul. Zagórna 10, 00-441 Warszawa, Poland, tel. 22 622 79 40;
e-mail: sekretariat@kech.pl

Ofiary na potrzeby wydawnictwa z kraju i zagranicy prosimy kierować na adres:
KECh (Głos Ewangeliczny); PKO-BP XV O/M. Warszawa

Nr 45 1020 1156 0000 7302 0071 3370 Bank Swift Code: BPKOPLPW

Kościół Ewangelicznych Chrześcijan

ul. Zagórna 10,
00-441 Warszawa
tel./fax 22 622 79 40
sekretariat@kech.pl,
www.kech.pl



Cezary Komisarz – Prezbiter Naczelny

Jacek Duda – z-ca Przewodniczącego RK

Leon Dziadkowiec – Sekretarz

Daniel Krystoń – Skarbnik

Członkowie Rady Kościoła – Piotr Dymkowski, Mariusz Socha, Jan Tomczyk

Komitet ds. Pracy wśród Dzieci

ul. Wojciecha 8/2, 45-023 Opole
tel. 77 456 75 60

e-mail: alicja_kryston@poczta.onet.pl

Fundacja Legatio

87-816 Włocławek, ul. Źródłowa 14,
tel. 54 2364127

e-mail: legatio@legatio.pl, www.legatio.pl

Misja „Nadzieja dla Wszystkich”

Jarosław Gaudek
ul. Browarna 7/41, 88-400 Żnin

Koordinator pracy młodzieżowej

64-300 Nowy Tomyśl, ul. Wypoczynkowa 20
e-mail: kechdymas@gmail.com

Piotr Dymkowski, tel. 793 737 209

Fundacja „Głos Ewangelii”

00-441 Warszawa, ul. Zagórna 10
tel./fax: (22) 621 28 38

e-mail: gospel@gospel.pl

Agenda KECh Misja Namiotowa

00-441 Warszawa, ul. Zagórna 10
e-mail: sekretariat@kech.pl

Cezary Komisarz 509 307 702

SŁOWO OD REDAKCJI



Nasz Pan, Pan Kościoła, zostawił nam w swoim Słowie wytyczne, jak wierzyć i jak żyć.

Księga Dziejów Apostolskich mówi dużo o życiu pierwszego Kościoła. Czytając jej pierwsze rozdziały, natrafiamy na fragmenty mówiące o wspólnym przeżywaniu i jedności pierwszych chrześcijan.

Dzieje Apostolskie 1,14: „Ci wszyscy trwali jednomyślnie w modlitwie wraz z niewiastami i z Marią, matką Jezusa, i z braćmi jego”. Po wniebowstąpieniu Chrystusa pierwsi uczniowie zgromadzali się regularnie w oczekiwaniu na obiecanie przez Pana błogostawieństwo. Cechowały ich **jednomyślność** i wspólne trwanie w modlitwie.

Dz 2,1: „A gdy nastał dzień Zielonych Świąt, byli wszyscy razem na jednym miejscu”. **Byli razem**, kiedy obiecanie błogostawieństwo zostało zesłane, nie wiedząc uprzednio, kiedy to nastąpi.

Dz 2,46: „Codziennie też jednomyślnie uczęszczali do świątyni, a łamiąc chleb po domach, przyjmowali pokarm z weselem i w prostocie serca”. Pierwszy Zbór miał taką **gorliwość**, że wierzący codziennie się spotykali, w świątyni i w domach.

Dz 4,24: „Ci zaś, gdy to usłyszeli, podnieśli jednomyślnie głos do Boga i rzekli: Panie, Ty, który stworzyłeś niebo i ziemię, i morze, i wszystko, co w nich jest”. Kiedy przyszedł problemy, prześladowania, wówczas wierni **jednomyślnie** wołali we wspólnej modlitwie do Boga. Bóg odpowiedział, kiedy skończyli modlitwę.

Dz 5,11: „I wielki strach ogarnął cały zbór i wszystkich, którzy to słyszeli”. Przeżycia, także te trudne, były dla nich wspólne. Oni **byli zawsze razem**.

Ew. Jana 20,19: „A Tomasz, jeden z dwunastu, zwany Bliźniakiem, nie był z nimi, gdy przyszedł Jezus”. Tutaj mamy przykład tego, co się dzieje, kiedy kogoś nie ma. Na świadectwo uczniów, że widzieli Pana, Tomasz odpowiedział głośną niewiarą: „Jeśli nie ujrzę na rękach jego znaków gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej w bok jego, nie uwierzę” (w. 25). Uczniowie byli zebrani, kiedy przyszedł do nich Jezus, przynosząc pokój i dar Ducha Świętego. Nieobecnego Tomasza błogostawieństwa te ominęły. Zamiast tego ogarnęła go niewiara i wątpliwości. Nie wierzył świadectwu uczniów (w. 25). Na szczęście, po ośmiu dniach, **był na zgromadzeniu**, gdzie mógł wyznać, tym razem nie niewiarę, lecz wiarę: „Pan mój i Bóg mój”. Wrócił do wiary i społeczności.

Bracia i siostry, nie opuszczajmy wspólnych nabożeństw i spotkań, aby nie ominęło nas coś ważnego!

To zły zwyczaj, kiedy nie ma nas na zgromadzeniach (Hbr 10,25).

Pan nawiedza swój lud, który ma się gromadzić i wspólnie przeżywać Boże działanie, aby ktoś nieobecny nie pozostał z tyłu. Pan jest On obecny pośród swego ludu!

Pierwszy Kościół jest dla nas dobrym przykładem bycia razem, jedności i oczekiwania na Boże błogostawieństwo.

Jacek Duda
pastor





Wiesław Kamyszek
pastor



PORZUCONA MIŁOŚĆ

O miłości napisano już wiele. O miłości w ogóle i o miłości chrześcijańskiej. Miłość jest sprawą ogromnej wagi, co podkreślił św. Paweł w 1 Liście do Koryntian. Rozdział 13. tego listu nie bez powodu nazywa się *hymnem o miłości*.

I co takiego pisze tam Apostoł? Oprócz samej charakterystyki miłości podaje jedną ważną informację, brzmi ona: „Teraz więc pozostaje wiara, nadzieja, miłość, te trzy; lecz z nich największa jest miłość” (w. 13).

Czy nie jest ciekawe, że to nie wiara jest największa, nie nadzieja jest największa, lecz właśnie miłość? Ale jaka? Która? Gdy spojrzymy na Dekalog a potem na nauczanie Pana Jezusa o miłości Boga i bliźniego, dojdziemy do wniosku, że chodzi właśnie o tę miłość – miłość do Boga i miłość do człowieka. Ta druga miłość wyraża się dzięki tej pierwszej, jeśli nie ma tej drugiej, prawdopodobnie nie ma również tej, która ją poprzedza.

O wadze miłości mówi także list do zboru w Efezie zapisany w Księdze Objawienia (2, 1-7). Zbór w Efezie umiejscowiony był na terenie ważnego miasta portowego w tzw. Anatolii (Azji Mniejszej). To tam część swoich dni (ponad dwa lata) spędził św. Paweł (trzecia podróż misyjna, patrz: Dz 18-19). Bez wątpienia, obecność takiego gościa była dla młodego Kościoła czymś wyjątkowym.

Do tego zboru zwraca się Jezus Chrystus i jako przechadzający się (w. 1) a więc obecny, mówi, że go zna. Zna uczynki, trud, wytrwałość, trudności związane z działalnością ludzi złych (być może zwolenników kultu Artemidy – patrz: Dz 19), także duchowe (zapewne oparte na nauczaniu Pawła) rozeznanie związane z odkryciem fałszu pseudoapostołów (w. 2). Do tego dochodzi cierpienie dla imienia Jezusa i stałość (w. 3).

I wszystko wyglądałoby ładnie i pięknie, gdyby nie wyrzut: „Lecz mam ci za złe, że porzuciłeś pierwszą twoją miłość” (w. 4). Co ten fakt spowodował? Spowodował upadek w dziedzinie czynu. To dlatego potrzebne jest Kościołowi w Efezie wejście w siebie, opamiętanie, otrzeźwienie i powrót do poprzednich skąpanych w pierwszej miłości uczynków (w. 5a). Za ewentualnym brakiem opamiętania idzie ostrzeżenie (w. 5b).

Co na swoją obronę mają chrześcijanie w Efezie? To, że nienawidzą uczynków Nikolaitów – ludzi przekonanych, że wspólnota żon jest rzeczą słuszną i nomen omen pożądaną (w. 6).

Co zatem mają zrobić? Posłuchać. Otworzyć uszy i wejść ponownie na drogę zwycięstwa w Chrystusie (w. 7).

Zapytajmy jeszcze raz, co pojawiło się w wyniku porzucenia, opuszczenia pierwszej miłości? I odpowiedzmy: upadek z wysokości.

I znów zaznaczmy, że problem nie dotyczy ani porzucenia wiary, ani porzucenia nadziei, lecz porzucenia miłości. Dlaczego miłość jest tak ważna? Między innymi dlatego, że wiara zamieni się kiedyś w oglądanie, nadzieja znajdzie swoje spełnienie, swoją realizację, miłość natomiast okaże się nieprzemijająca tak jak nieprzemijający jest Ten, który jest miłością (1 J 4, 8).

To od miłości zależy nasze chrześcijańskie postępowanie. To miłości oczekiwał od Izraela Bóg, kiedy przez Mojżesza przypominał mu Prawo (zob. 5 M 6, 5). Było tak, ponieważ inaczej człowiek wyraża swoje posłuszeństwo bez miłości i inaczej robi to, gdy kocha.

To samo wolno powiedzieć o Kościele w Efezie. On ciągle był. Nie chciał wejść w komunię z Nikolaitami. Wytrwał znosząc prześladowania i boje, ciągle wiedział, w co ma wierzyć. A jednak... zagubił miłość do swego Pana i Wybawiciela. Coś się więc wydarzyło. Coś sprawiło, że miłość została za nim, gdzieś z tyłu, jakoś się potwornie rozrzedziła i nie było już w Kościele takiej gorliwości jak kiedyś.

Można dobrze znać doktrynę, można być wytrwałym w działalności takiej czy innej a mimo to żyć bez miłości do Jezusa. Tak, można o niej śpiewać pieśni, można od czasu do czasu pięknie o niej mówić, wspominać miłość Bożą i... być jakoś poza tym, poza pierwszym zakochaniem się w Jezusie, poza tym pierwszym uczuciem towarzyszącym nawróceniu, poza tym szczególnym rodzajem przekonania, że jest się w stanie dla Jezusa zrobić wszystko.

Czas mija, człowiek dorasta, więcej wie, więcej rozumie, jego „staż” jako chrześcijanina liczy już kilka bądź kilkanaście lat, a tu nagle pojawia się zatrważająca konstatacja: czegoś w tym wszystkim brakuje. Brakuje miłości. Brakuje miłości jako uczucia, fascynacji i gotowości do zrobienia wszystkiego dla Tego, którego podobno się kocha.

List do zboru w Efezie pokazuje, że nawet Kościół może coś zagubić, może być zagoniony w działalności, w zachowywaniu siebie, w gorliwości dla Jezusa, jednocześnie każąc swemu Panu stać za drzwiami (por. Obj 3, 20). Ten obraz pokazuje, że można porzucić pierwszą miłość i zamienić ją na rodzaj formalnego i racjonalnego działania. Można budować Kościół nawiązując do Jezusa, ale bez Niego.

Można zrobić coś jeszcze. Można mówić o miłości do Jezusa a pomijać miłość do Kościoła. Tak, można zapomnieć, że Kościół jest ciałem Jezusa Chrystusa (zob. 1 Kor 12). Można nie dbać o Kościół. Można, mimo wielu zajęć i obowiązków, znajdować czas na wszystko, bo się tego chce, i nie mieć czasu na Kościół, na zaangażowanie.

Tak, są rzeczy, których jako chrześcijanie chcemy i pożądamy i są takie, których nie chcemy. Tam, gdzie jest zaangażowanie emocjonalne, tam jest ochotny czyn, natomiast tam, gdzie go nie ma, czynu też nie ma.

Pytam więc, jaki jest stan mojej miłości do Jezusa? Czy ta miłość płonie, jest rozniecana, czy powoli wygasa? A może już wygasła? I niech nikt nie mówi, że potrzebne jest tutaj dane nam od Boga chcenie i wykonanie. Miłość ma wypływać z naszych przemienionych i nawróconych serc, mamy kochać Tego, który obdarzył nas zdolnością do kochania. I nie czekać aż da nam do tego chęci.

Tego właśnie potrzeba dzisiaj Kościołowi. Miłości. Nie złości. Nie walk i waśni. Trzeba się mieć na baczności, by nie spełniło się na Kościele słowo z Ewangelii Mateusza 24, 12: „A ponieważ bezprawie się rozmnoży, przeto miłość wielu oziębnie”. Jakie to będzie świadectwo!?

Być może Efezjanie napatrzili się na to i na owo, i coś w nich pękło, nie tyle pod względem wyznania wiary, ile pod względem emocjonalnym, uczuciowym. Być może nie zadbali wystarczająco dobrze o tę właśnie stronę chrześcijańskiego życia. A my, czy my o nią dbamy?

Jeśli zagubiliśmy gdzieś miłość do naszego Pana Jezusa Chrystusa, cofnijmy się do miejsca, w którym to się stało. Naprawmy błąd. Powróćmy do pierwszej miłości. Niech nasze życie, nasze działania rodzą się z miłości do Chrystusa. Posłuchajmy, co dziś Duch mówi do zborów. I zróbmy coś z tym. Dbajmy o wiarę, żyjmy nadzieją, ale najbardziej zawierzmy miłości, bo ta nigdy się nie skończy.

Podsumowując powiem tak: w naszej miłości do Pana Jezusa chodzi o to, żeby móc powiedzieć Mu: *Ty jesteś mój. Ja jestem Twój.* Chodzi o naszą odpowiedź na Jego: *Ty jesteś mój, ja jestem Twój.* W grę wchodzi *mojość* – *Ty jesteś dla mnie, ja jestem dla Ciebie.* Jeśli zrozumiemy istotę owej *mojości*, jeśli wejrzymy w głębię tej obopólnej miłości, zaczniemy doceniać miłość Jezusową do nas i oddawać Mu tym samym, bez przerw, stale.

Panie i Panowie, przed Państwem...

Taką zapowiedź często słyszy się na uroczystych galach, gdy rozgorączkowany tłum oczekuje wyjścia na scenę uwielbianego celebryty, potężnego polityka albo uznanego artysty. W przeważającej większości ludzie ci ciężko pracowali, aby dostać się na szczyt w swojej branży i niejednokrotnie byli gotowi zrobić wszystko dla przyszłej chwwały i popularności.

Zdarzają się również takie uroczystości, na których dekoruje się takich ludzi i wręcza im nagrody, którzy dotąd żyjąc w cieniu i tłumie tzw. szarych obywateli, zrobili coś, co zasługuje na uznanie i na wywyższenie. Znamy zapewne przypadki ludzi, którzy będąc w centrum dramatycznych i trudnych wydarzeń, robili rzeczy bohaterskie i heroiczne nie licząc na uznanie, ani sławę. Mogli być niestrudżonymi działaczami i bojownikami w słusznej sprawie, niezłomnymi orędownikami jakiejś idei, a może nawet uratowali ludzkie istnienie. I wreszcie, często u schyłku życia „świat” ich odnajduje i docenia, stawia za wzór i wynosi na piedestał wartości życiowych. Choć byli cichymi bohaterami, teraz stają się herosami w publicznej świadomości.

Był kiedyś taki skromny, nikomu nieznany człowiek, który wszedł w poczet postaci biblijnych po czerwonym dywanie, a zaanonsował go sam Pan Jezus Chrystus.

Natanael wychodzi z zaścianka Kany Galilejskiej. Jego istnienie zostaje ogłoszone światu na samym początku Ewangelii św. Jana, tylko po to, aby ledwie wspomnieć o jego istnieniu na końcu relacji św. Jana. Mam wrażenie, że ani świadkowie tego wydarzenia, ani my dzisiaj nie do końca rozumiemy przyczyny tego wyróżnienia. Oczywiście jemu współcześni, ani tym bardziej my, nie zamierzamy kwestionować wszechwiedzy Jezusa Chrystusa, wcielonego Boga, który patrzy wszak nie na to, na co patrzy człowiek. Jednak spróbujmy zastanowić się, dlaczego Natanael jest dla nas tak ważną postacią, pomimo nader skromnego zapisu z jego życia.

„Oto prawdziwy Izraelita, w którym nie ma fałszu” (J 1, 47). Na początek postawmy sobie prowokacyjne, wręcz przewrotne pytanie: Czy to naprawdę najwyższe słowa uznania, jakie mógł wypowiedzieć Pan Jezus? Czy ktoś mógłby sobie wymarzyć większy komplement dotyczący jego zalet? Myślę, że dobrze by zabrzmiało: oto najwspanialszy, doskonały, pracowity, niezłomny, sprawiedliwy, chodzące dobro (to naprawdę dobre), człowiek bez skazy, święty. Czy w głębi duszy i my nie pragniemy uchodzić przed ludźmi za takich? W terminologii biblijnej wszystkie te atrybuty zawierają się w słowie „sprawiedliwy”. Sprawiedliwość oznacza działanie jakiejś osoby, która zdaje sobie sprawę ze stosunku, w jakim pozostaje wobec innej osoby lub grupy i zgodnie z tym postępuje. Tłumaczy się to pojęcie jako „wierność wspólnoty”. Toteż o sprawiedliwości Boga mówi się przede wszystkim w oparciu o Jego stosunek do Izraela. Nazywając Go „sprawiedliwym Panem” uznaje się bez zastrzeżeń, że Bóg wypełnił swoje obietnice.

Sprawiedliwość człowieka zawiera w sobie osobliwą opozycję dwóch założeń. Po pierwsze: żaden człowiek nie jest i nie może być sprawiedliwy przed Bogiem (Ps 14; 143,2), a z drugiej strony mówi się, że niektórzy trwają z Bogiem jako sprawiedliwi (Ps 37). Chociaż Job zna swoje grzechy i się ich nie wypiera (9,2; 14,4), to oczekuje od Boga uznania siebie za sprawiedliwego (16,19; 19,25) i otrzymuje to uznanie (42, 8).

Sprawiedliwość nie jest nieskazitelną obyczajową, lecz stosunkiem do Boga, bojaźnią Bożą i nadzieją w Boga. Sprawiedliwość pobożnego jest jego wolą bycia posłusznym, ponieważ jednak grzech stale staje na drodze tej woli, sprawiedliwość można przywrócić przez przebaczenie. Wyznając winę, czyniąc pokutę człowiek wchodzi ponownie na drogę sprawiedliwości (Ps 51, 4). Uznaje wówczas wspomagającą i wychowawczą karę Bożą i mimo grzechu, sprawiedliwość Boża pozostaje jego schronieniem. Im wyraźniej prorokom starotestamentowym jawiła się skala grzechu i niedoskonałość wszelkiej ludzkiej sprawiedliwości, tym bardziej pojmowali przymierze Boga z Jego ludem jako dar łaski, a trwanie przymierza jako owoc Boskiej sprawiedliwości.

O względności własnej sprawiedliwości najlepiej przekonał się Apostoł Paweł, faryzeusz, nienaganny w wypełnianiu przepisów prawa (Flp 3, 4), który traktował sprawiedliwość przed Bogiem jako należną sobie nagrodę, aż do czasu, gdy Jezus ukazał mu się w drodze do Damaszku.

Nie wiemy, co robił Natanael pod drzewem figowym, ale możemy się domyślać jego intencji i nastawienia do siebie i sprawiedliwości Bożej. Zakładam, że Natanael, tam pod drzewem, zrozumiał wartość Prawa. Zrozumiał to, co później św. Paweł zwerbalizował w Liście do Galacjan 3, 22 („Prawo było przewodnikiem do Chrystusa”), wyznał to, co wcześniej wyznał Job w 17,3 („Bądź poręczycielem za mnie u siebie, bo któż inny da zastaw za mnie?”) i dotarli do niego słowa wypowiedziane przez psalmistę Ps 49,8-10 („Przecież brata żadnym sposobem nie wykupi człowiek ani też nie da Bogu za niego okupu, bo okup za duszę jest zbyt drogi i nie wystarczy nigdy, by mógł żyć dalej na zawsze i nie oglądał grobu”). Natanael pojął coś co, tak trudno pojąć również nam współczesnym. Upadła natura człowieka sprowadza go do roli dożywotniego więźnia, skutego kajdanami buntu i występu przeciw Bogu.

Wielu próbuje złagodzić i uprzyjemnić sobie warunki więziennej egzystencji, dokładają niemałych starań, aby zapewnić sobie wygodę i względne bezpieczeństwo, jednak trud, znój i lęk o przyszłość

nigdy ich nie opuści. Podnoszenie standardu więziennego bytu w najmniejszym stopniu nie przybliża ich do stanu, jakim można cieszyć się na wolności, czyli w pojednaniu z Bogiem, bez strachu i winy. Gdybym powiedział wam, że pewien więzień skazany na dożywocie, bardzo się starał, aby dobrym sprawowaniem zasłużyć na wyjście, to kazalibyście pukać mu się w głowę. Ślusznie oceniacie. Zachowywaniem higieny, prasowaniem, składaniem ubrania w kostkę i przestrzeganiem wszystkich więziennych reguł nikt nie zasłuży na opuszczenie dożywotniego wyroku. A jednak, gdy chodzi o nasze starania, aby wyrwać się z niewoli szatana, to postępujemy jak ten naiwny skazaniec. Czy mamy Boga za głupszego od nas? Jedyne wyjście to ulaskawienie. Jednak komuś musi zależeć, aby władca wydał akt łaski. I właśnie o tym Kimś snuł rozmyślenia już Job, a po nim wielu innych, Natanael, a może również ty. Pan Bóg zdaje się mieć dwie odpowiedzi dla wołającego człowieka. Na skruczę odpowiada łaską, na hardość odpowiada sprawiedliwym prawem.

Stąd słowa komplementujące Natanaela płynące z ust wcielonego Boga miały wbrew wszelkim pozorom najwyższy możliwy wymiar. Oto szczery, autentyczny człowiek, pełen skruchy i poddany Bogu. Daleki od pychy i nadęcia albo użalania się nad sobą i szukania winnego wszędzie poza sobą. Ta perspektywa pozwala nam zrozumieć wyznanie Natanaela. Mesjasz, którego wzywał na osobności, w głębi serca, staje przed nim na żywo i odnosi się do jego nawrócenia. Czyż nie takich ludzi pokroju Natanaela chcielibyśmy mieć wokół siebie?

Z jakimi ludźmi wolisz przebywać? Takimi, którzy chcą uchodzić za idealnych, wzorowych, nieskazitelnych, układających życiowe sprawy „pod liniijkę”, podejmujących same dobre decyzje? A może z tymi, którzy są autentyczni w swoim zachowaniu, świadomi swoich wad i ułomności, pogodzeni z konsekwencjami własnych decyzji, próbujących jednak walczyć ze złymi skłonnościami i myślami? Wiem, że wszyscy chcemy, aby inni widzieli w nas tylko te dobre cechy i w większości przypadków to nam się udaje. Znamy przypadki ludzi z historii, którzy bardzo starali się budować swój przyjazny wizerunek pomimo ciemnych kart w życiorysie. Chociaż społeczeństwo intuicyjnie potrzebuje takich pomnikowych postaci i broni ich przed odbrażawianiem, to już indywidualnie dalecy jesteśmy od ślepego uwielbienia i pragniemy znać prawdę. Skoro sami tego nie lubimy, to dlaczego traktujemy Boga jak głupszego od nas? Dlaczego chcemy Mu się zaprezentować jak na uroczystej akademii, śliczni, uczesani, z wyuczonymi manierami? Natanael wiedział, że Bóg nie potrzebował świadectwa o człowieku, sam bowiem wiedział, co było w człowieku (J 2,25). Stał się jak dziecko, które przychodzi do rodzica i mówi prawdę, bo brak mu tego dorosłego wyrachowania i cynizmu, żeby skryć się za cikliwą albo z gruntu fałszywą historijką. Natanael jest autentyczny, nie ma w nim fałszu.

Zadajmy sobie jeszcze jedno prowokacyjne i szalone pytanie. Czy Jezus Chrystus odnosząc się do zakamarków ludzkiej duszy, nie dokonał aby gwałtu na prywatności? Myślę, że od upadku Adama mamy wpisane w duchowe geny chowanie się przed Panem Bogiem i chcemy prowadzić nasze życie w skryciu, za krzaczkami.

Świat, w którym żyjemy plecami do Boga, nie potrafi zaspokoić najgłębszych ludzkich potrzeb: zrozumienia, bliskości, miłości. Żyjemy pod presją, zatracamy się w wypełnianiu ról społecznych, próbując dorównać nowym wzorcom, kryteriom, z drugiej strony boimy się konformizmu, globalnej unifikacji postaw, kultury „korpora”. Szybko wpadamy w pułapkę szatana, który podstępnie zwodzi

ludzkie ego, aby wepchnąć nas w sytuacje konfliktowe, wprowadzić na uliczki bez wyjścia. Czy wołamy podobnie do Joba, który wyciekiwał rozjemcy mogącego przywrócić pokój?

Wielu ludzi, tworzących różne idee i mrzonki, zamierzało zbudować idyllę na ziemi, gdzie będzie panować równość, sprawiedliwość i miłość. Jeśli spojrzymy na temat biblijnie przyznajmy, że bez Chrystusa takie zadanie zawsze jest skazane na klęskę. Aby lepiej zrozumieć, jak funkcjonujemy w świecie, spróbujmy sobie wyobrazić, że wokół każdego stworzenia istnieje coś na kształt bańki mydlanej, która przedstawia jego świat wypełniony tym, co zna tylko ono. Ta bańka to subiektywny, egoistyczny świat lub środowisko danego stworzenia. Każde takie mikrośrodowisko istnieje równolegle do środowiska obiektywnego niepoznawalnego przez jednostkę. Mimo, że istoty zamieszkują tę samą rzeczywistość, to ich bańki sprawiają, że doświadczają jej w sposób radykalnie odmienny. Do tego stopnia jesteśmy więźniami własnego środowiska, że trzeba olbrzymiej siły woli i wyobraźni, by odrzucić własne doświadczenie i zastanowić się nad doświadczeniem i esencją innych stworzeń. Taka sytuacja prowadzi ewidentnie do napięć i walk, co w świecie zwierząt przyzwyczailiśmy się akceptować. Jednak ten sam opis dotyczy człowieka – samotnego, osaczonego, drapieżnika i ofiary. Tego stanu nie przyzwyczailiśmy się akceptować – mimo sączonego nam do głów darwinizmu.

Czy możliwe jest wejść w skórę i umysł drugiego człowieka? Może niektórych zdziwi, ale tak, możemy wczuć się w sytuację drugiego i nazywamy to empatią. Bogu dziękuję za wrażliwych ludzi, którzy wychodzą na przeciw moim potrzebom, delikatnie wpływają na moje życie, pomagając wytyczać cele, dodając otuchy i wytchnienia. Trudno jest spotkać takich, którzy by żyli dla innych, tylko czasem wykrzesujemy z siebie ledwie przeblysłk boskiego charakteru. Dla Boga jednak nie stanowi to problemu, a żeby przekonać o tym świat zademonstrował to opuszczając w Synu wieczną rzeczywistość i wciskając się do ciasnej ludzkiej bańki. Żyjąc dla innych, stał się tak bliski jak to tylko możliwe. Niech nas nie dziwi, że Chrystus był zawsze otoczony tłumem. Był empatyczny i współczujący jak nikt na ziemi. Możemy być pewni, że Bóg widzi z perspektywy wiecznej, której nie rozumiemy, ale i z tej naszej, niedługiej, o której z kolei my myślimy, że Bóg nic o niej nie wie.

Taka bliskość Świętego może u niektórych rodzić dyskomfort i słusznie („bo nie ma nic ukrytego, co by nie wyszło na jaw” — Łk 12,3). Ale faktu tego nie powinniśmy traktować jako straszaka na „niegrzeczne dzieci”. Bliskość Boga nie powinna paraliżować strachem, obezwładniać i odbierać zdrowego rozsądku. Bóg jest blisko, aby być dostępnym dla mnie i ciebie wszędzie i o każdej porze. Po co? Aby bez zwłoki i bezwarunkowo przyjąć w ramiona skruszonego grzesznika, a przykładów w dziejach Izraela jest bez liku: Dawid, Manasses i inni.

Co usłyszysz ja, gdy spotkam Stwórcę? Jakie jest moje życie? Czy zależy mi na zachowaniu pozorów przed ludźmi, abym mógł uchodzić za nienagannego? Może dokładam starań, aby wyrwać się z dręczącego mnie więzienia, zbierając kapitał dobrych uczynków? Obym gromadząc zasługi i układając misterne alibi, nie usłyszał tego, co ów człowiek zadowolony z siebie: „Głupcze, tej nocy zażądają duszy twojej...”.

Natanael mógł spać spokojnie, bo wiedział, że przed „Tym, który widzi”, nie ma już tajemnic.

Jacek Płoszyński



Czy kobiety mogą być członkami Rady Zboru?

Feminizm (łac. „femina” – kobieta) to ideologia, kierunek polityczny i ruch społeczny związany z równouprawnieniem kobiet. Za twórcę terminu uważany jest Charles Fourier, który po raz pierwszy użył go w 1837 roku. Z feminizacją ściśle wiąże się emancypacja (łac. „emancipatio” – dosłownie: wypuszczenie z rąk); jest to wyzwolenie i obdarzenie kogoś pełnią praw. W prawie rzymskim emancypacja oznaczała wyzwolenie spod władzy ojcowskiej.

Feminizm i emancypacja w społeczeństwie jest faktem i ma niektóre pozytywne strony, jak stawanie w obronie pokrzywdzonych lub dyskryminowanych kobiet. Ruch feministyczny ma jednak swoją mroczną stronę, jak na przykład promowanie ideologii lewicowej (a nawet lewackiej), aborcji czy homoseksualizmu. Nie będziemy tu szerzej tym się zajmować, interesuje nas bowiem rola kobiet w życiu i funkcjonowaniu Kościoła.

Wewnętrzna struktura miejscowego kościoła jest warunkiem właściwego, tzn. biblijnego jego funkcjonowania. To właśnie od struktury zależy, czy dany zbor stanowi zdrową, prężnie działającą i wydającą właściwe owoce swej działalności część ciała Chrystusowego.

STARSI W KOŚCIELE

Dla właściwego funkcjonowania miejscowego kościoła, Bóg ustanowił na jego czele „starszych”, w greckim oryginale „presbyteroi” (l. poj.: presbyteros), określanych także innym terminem: „episkopoi” (l. poj.: episkopos) tzn. „biskupów”. Ten drugi termin w języku polskim oznacza „strzegący” (stróż) lub „troszczący się” (doglądający).

Należy zauważyć, że starsi w zborze nie są kastą ludzi stojącą pomiędzy Bogiem a członkami zboru, gdyż oni po prostu wykonują powierzoną im służbę i pozostają na wspólnej płaszczyźnie ze wszystkimi innymi wierzącymi. Bycie starszym oznacza podjęcie odpowiedzialnej przed Bogiem i naprawdę trudnej służby w zborze. To nie jest jakiś reprezentatywny urząd, o czym bardzo wielu starszych zboru zapomina! Wielu zabiega o tę służbę tylko dlatego, że chcą być „kimś” w miejscowym kościele, a nie zauważają, iż nie posiadają kwalifikacji, dojrzałości duchowej, i nie spełniają nałożonych przez Biblię wymagań. Starszych winien wybierać Bóg w odpowiedzi na modlitwę zboru. A jakże często, co jest tragedią

dla niektórych zborów starsi są nominowani przez wpływowe osoby w zborze. Z lektury Biblii wynika, że Rada Starszych w lokalnym kościele jest organem decyzyjnym i winna czuwać, aby wszystkie sprawy dotyczące danego zboru i jego członków (w tym i pasterzy) wykonywane były zgodnie z nowotestamentowymi zasadami, jakie wyznaczył Pan Jezus Chrystus, a później pod Jego kierownictwem – apostołowie.

HEREZJA W USTANAWIANIU STARSZYCH

Herezja (gr. „hairesis”) to błędna doktryna religijna.

Coraz częściej do niektórych rzekomo ewangelikalnych zborów wkłada się herezja w zakresie ustanawiania starszych zboru, polegająca na powoływaniu kobiet na to stanowisko. A przecież nauka Biblii jest w tej kwestii wyrazista, więc nie może tu chodzić o brak dostępu do niezbędnej wiedzy. Nikt nie musi być dyletantem (człowiekiem pozbawionym fachowej wiedzy lub odpowiedniego przygotowania) ani ignorantem (człowiekiem niemającym podstawowych wiadomości; nieukiem). Zdaniem niektórych braci jest to jednak oznaką odstępstwa i liberalizacji Kościoła, zatem świadomego odejścia od Słowa Bożego i poddania się wpływowi „ducha czasu”.

W 1 Tymoteusza 3,1-2 czytamy: „Prawdziwa to mowa: Kto o biskupstwo się ubiega, pięknej pracy pragnie. Biskup zaś ma być nienaganny, mąż jednej żony, trzeźwy, ...”. Przyjmując wybory zwolenników herezji feministycznej, należałoby zmienić w Biblii powyższy zapis na: „Biskupka zaś ma być nienaganna, żona jednego męża...”.

Jeszcze dobitniej błąd w tym zakresie uwidacznia zapis w wersji 5: „Bo jeżeli ktoś nie potrafi własnym domem zarządzać, jakże będzie mógł mieć na pieczy Kościół Boży?”. A kto jest głową domu, rodziny? Z Biblii wiemy, że mąż (mężczyzna a nie żona, kobieta).

Zbigniew L. Gadkowski
kaznodzieja



Szymon Matusiak



W Liście do Tytusa, gdy mowa jest o starszych zboru, to mają oni być „... nienaganni, są mężami jednej żony...”.

Tak więc kolejny raz widzimy, że to mężczyźni (bracia) mają być „starszymi” a nie kobiety (siostry).

„ARGUMENTY” FEMINISTYCZNE, LECZ NIEBIBLIJNE

Na obronę feminizacji starszych zboru przedstawiane są różne argumenty.

„Przecież w Biblii jest zapis o Deborze, o Chuldzie”.

Odpowiedź: Należy przypomnieć, że obie te kobiety występowały w czasach Starego Testamentu, kiedy Kościół jeszcze nie istniał. Ponadto obydwie niewiasty były autentycznie powołane przez Boga w czasach kryzysu, jaki panował w Izraelu zarówno w okresie sędziów (Debora), jak i w czasie, w którym rozpoczęło się panowanie króla Jozjasza (Chulda). Żadna z nich nie podjęła się służby dla Boga samowolnie. Żadna też nie była starszym, czyli sędzią, zasiadającym w bramie miasta, gdzie rozstrzygano spory.

„Przecież, kiedy Chrystus zmartwychwstał, wówczas ukazał się kobietom i wystąpił je z poselstwem”.

Odpowiedź: To jest ważna prawda, bowiem według ówczesnego poglądu rabinów, niewiasty nie były wiarygodnymi świadkami jakiegokolwiek wydarzenia. Chrystus przełamał te stereotypy i jako pierwszej ukazał się właśnie kobiecie, Marii Magdalenie. Trzeba jednak zwrócić uwagę na podstawowy fakt: Pan Jezus ukazując się niewiastom i czyniąc je świadkami swego zmartwychwstania nie uczynił ich przez to starszymi. Wydarzenie to miało miejsce jeszcze przed powstaniem Kościoła, a więc przed dniem Pięćdziesiątnicy. Na przełomie dziejów Kościoła Bóg posługiwał się kobietami i nadal się nimi posługuje, ale nie ustanowił ich „starszymi” w zborze. „Takie fragmenty, jak 1 Koryntian 14,33-35 oraz 1 Tymoteusza 2,11-12, które zabraniają przemawiać i nauczać kobietom w kościele były uwarunkowane kulturowo i dzisiaj – gdy kobiety piastują wysokie stanowiska państwowe – nie mają już żadnego zastosowania”.

Odpowiedź: 1 Koryntian 14,33-35 to zakaz apostołski, zabraniający kobietom przemawiać w kościele: „Albowiem Bóg nie jest Bogiem nieporządku, ale pokoju. Jak we wszystkich zborach świętych niech niewiasty na zgromadzeniach milczą, bo nie pozwala się im mówić; lecz niech będą poddane, jak i zakon mówi. A jeśli chcą się czegoś dowiedzieć niech pytają w domu swoich mężów; bo nie przystoi kobiecie w zborze mówić”.

Przykazanie apostołskie nie miało jedynie znaczenia lokalnego, w zborze korynckim. W tym samym liście bowiem czytamy: „Dlatego posłałem do was Tymoteusza, który jest moim umiłowanym i wiernym synem w Panu; ten wam przypomni *postępowanie moje w Chrystusie, którego nauczam wszędzie, w każdym zborze*” (1 Kor 4,17). Wynika stąd jednoznacznie, że nauki apostołskie miały powszechne zastosowanie.

Czy jednak są to przykazania ponadczasowe? Sposób myślenia, sprowadzający wszystko do sfery kulturowych uwarunkowań jest niebezpieczny. Jeśli pójdziemy tą ścieżką, to gdzie ona nas może na koniec doprowadzić? Na przykład moglibyśmy uznać, że stanowisko apostołskie względem homoseksualizmu lub rozpusty także było uwarunkowane ówczesnymi poglądami kulturowymi, zatem dzisiaj w Kościele możemy pozwalać zarówno na coraz bardziej akceptowany społecznie na Zachodzie homoseksualizm, jak i na popular-

ne życie bez ślubu. Czy już widzimy, gdzie możemy się duchowo znaleźć, jeśli zaczniemy bagatelizować Słowo Boże, sprowadzając je do produktu kultury I wieku? Co nam w końcu pozostanie, jaki przewodnik, jeśli tak będziemy czynić? Nie, my wierzymy, że „Słowo Pana trwa na wieki” (1 P 1,25).

Drugi z omawianych tekstów, 1 Tymoteusza 2,11-12 brzmi: „Kobieta niech się uczy w cichości i w pełnej uległości; nie pozwalam zaś kobiecie nauczać ani wynosić się nad męża; natomiast powinna zachowywać się spokojnie”.

Fragment ten wcale nie jest owocem kultury I wieku, bowiem uzasadnienie znajdującego się w nim zakazu nauczania w kościele przez kobiety jest ponadczasowe: pierwszeństwo w stworzeniu – najpierw Adam, potem Ewa („Bo najpierw został stworzony Adam, potem Ewa” – 1 Tm 2,13) oraz większa podatność kobiet na zwiedzenie („I nie Adam został zwiedziony, lecz kobieta, gdy została zwiedziona, popadła w grzech” – 1 Tm 2,14), co ma niebagatelne znaczenie, gdy chodzi o przewodzenie ludowi Bożemu.

Zatem argumenty wysuwane na korzyść służby kobiet jako starszych zboru nie są zbyt mocne. Co jednak powiedzieć o właściwej roli kobiet w Kościele?

SŁUŻBA Kobiet W KOŚCIELE

W Nowym Testamencie znajdujemy wytyczne dotyczące roli i miejsca kobiet w Kościele. Do najważniejszych z nich można zaliczyć: gościnność (Rz 12,13); nauczanie młodszych kobiet (Tt 2,4); prowadzenie rozmów ewangelizacyjnych na wzór Pryscylli, żony Akwili (Dz 18,26); a także inne, np. aktywne uczestnictwo w nabożeństwach, modlitwie, śpiewie. Przyjęto się także w naszych zborach, że kobiety prowadzą nauczanie młodszych dzieci w szkole niedzielnej oraz aktywnie angażują się w służbę wśród dzieci i młodzieży podczas kolonii i obozów lub innych form działalności. Jest to niejako przedłużeniem roli matki – nauczycielki prawd Bożych, poszerzeniem jej na inne dzieci ze zboru lub spoza Kościoła (Ef 6,1-3; por. Prz 1,8).

Drogie Siostry, jesteście bardzo potrzebne i nie wyobrażamy sobie funkcjonowania Kościoła bez Waszego współuczestnictwa w pracy dla Pana!

PODSUMOWANIE

W dobie rozwijającej się w społeczeństwie feminizacji i emancypacji kobiet, w Kościele winny bezwzględnie obowiązywać nauki biblijne. A w tych ostatnich znajdujemy jednoznaczne stanowisko, że starszymi zboru mogą być tylko i wyłącznie mężczyźni. Jeśli ktoś chciałby poszerzyć swoją wiedzę na ten temat, to polecam książkę Davida Pawsona „Przywództwo należy do mężczyzn”, która jest dostępna wyłącznie w postaci elektronicznej (link: <http://www.swch.pl/rozne/leadership.pdf>). Warto także zapoznać się z dziełem pt. „Starsi w kościele. Jak być pasterzem na wzór Jezusa”, którego autorem jest Jeremie Rinne (Fundacja Ewangeliczna, Toruń 2018). Kobiety mają do spełnienia wspaniałe role, ale Chrystus nie wyznaczył im zadania sprawowania funkcji przełożonych w Kościele, przypisywanej im przez tę część chrześcijaństwa, która już nie trzyma się wiernie Słowa Bożego. Jako fundamentalne, konserwatywne i biblijne skrzydło ewangelicznego chrześcijaństwa, Kościół Ewangelicznych Chrześcijań nie zamierza zbaczać z właściwego kursu.



Przenikanie New Age do chrześcijaństwa

część 3

„Doświadczenie Bożej obecności i zwycięstwa w duchowej walce” poprzez pozytywne wyznawanie, medytację, mantrowanie, itp.

Albowiem przyjdzie czas, że zdrowej nauki nie ścierpią, ale według swoich upodobań nazbierają sobie nauczycieli, żądni tego, co ucho techce. (2 Tymoteusza 4,3 BW).

W poprzednich numerach *Głosu Ewangelicznego* przyjrzeliśmy się niektórym niebezpiecznym naukom New Age, które przenikają do chrześcijaństwa:

1. Możemy odkryć w sobie boskość, a tym samym boską moc!
2. Doktryna nie ma znaczenia, gdyż prawda jest relatywna i decyduje o niej indywidualne doświadczenie.
3. Dzięki sile umysłu nazywanej wiarą możemy tworzyć i zmieniać naszą rzeczywistość.

W tym numerze spojrzymy na kolejną naukę ruchu New Age, która przeniknęła do doktryn w pewnych kręgach chrześcijaństwa a jej praktykowanie stało się wręcz naturalnym elementem nabożeństw w wielu środowiskach i zborach ogólnie przyjętego ewangelikalizmu, najczęściej w ruchu charyzmatycznym: Poprzez otwarcie na przeżycia mistyczne oraz pewne techniki i zabiegi, m.in. pozytywne wyznawanie, wejście w siebie, praktykowanie mantry w śpiewie czy słowie, oczyszczamy umysł, odkrywamy się na oświecenie, wchodzimy w boską obecność.

Powierzchowne podejście do tych rzeczy, akceptowanie ich a wręcz czasami fascynowanie się technikami i formami, poprzez które rzekomo sprowadzana jest Boża obecność i moc na zgromadzenie

Jan Puchacz
pastor

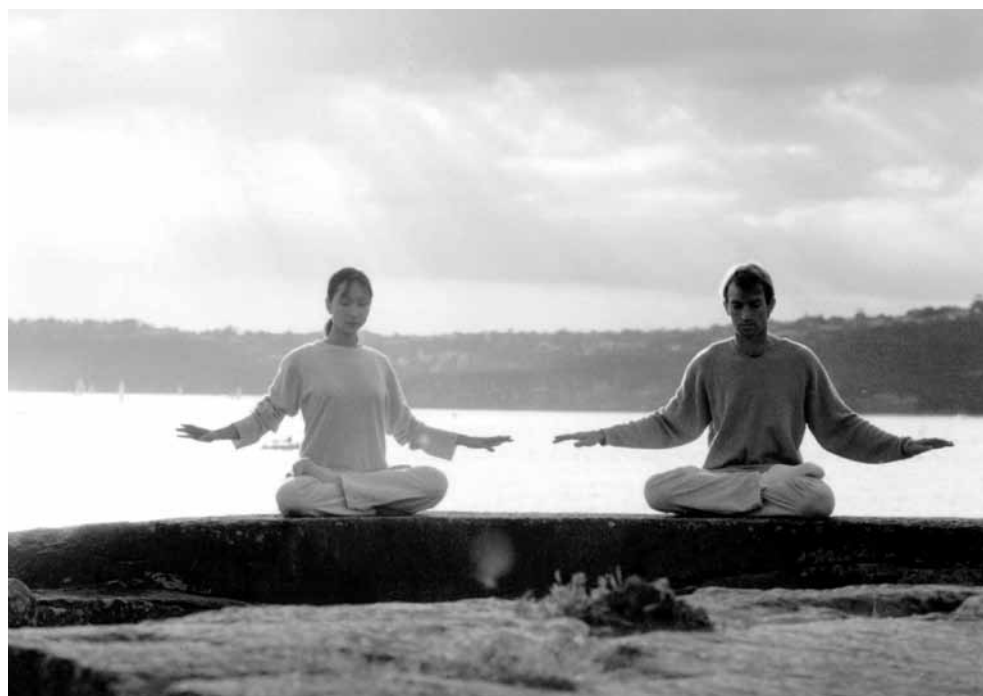


EWANGELICZNY CHRZEŚCIJANIN PATRZY NA:

oraz indywidualne osoby – są to tendencje zgubne dla ewangelikalnego chrześcijaństwa. Z uwagi na ograniczone miejsce w czasopiśmie skupimy się pokrótce na niektórych zjawiskach, chcąc być posłusznymi wezwaniu: *Wszystko badajcie, a trzymajcie się tego, co dobre. Od wszelkiego pozoru zła powstrzymujcie się.* (1 Tes 5,21-22 UBG).

POZYTYWNE WYZNAWANIE Z NEW AGE

W poprzednim numerze omawialiśmy jedną z nauk w ruchu New Age – wiarę w moc sprawczą ludzkiej wiary, która to doktryna przeniknęła do chrześcijaństwa. Skupiliśmy się jednak bardziej na rzekomej mocy sprawczej naszego umysłu i myśli, a jedynie ubocznie wspomnieliśmy o technice znanej jako moc pozytywnego wyznawania tego, co stworzyliśmy w naszym umyśle. Zanim więc przejdziemy do innych zgubnych technik, zobaczymy jak bardzo bluźniercze wobec Stwórcy jest to nauczanie i jak szybko



potrafi przenikać do praktyk ponaddenominacyjnego już „Ruchu Wiary”. Literatura, grupy ludzi czy indywidualna osoba przesiąknięta taką filozofią wierzy, że negatywne doświadczenia, smutek, złość, zranienie i choroba to tylko iluzja albo wynik zbyt małych sukcesów na drodze siły umysłu (zwanej „wiarą”) i jej pozytywnego wyznawania. Czy rzeczywiście od mocy tejże wiary w moc sprawczą i jej wyznawanie ustami obiektywna rzeczywistość przestanie dla nas istnieć i będziemy tworzyć tę, którą uważamy za dobrą dla nas?

Czy zdajemy sobie sprawę, że tzw. „pozytywne myślenie” (ang. *positive thinking*) jest nazwą nurtu w New Age, który posługuje się afirmacją (ang. *affirmations*)? Do tego nurtu nawiązuje nauczanie hinduskiego guru (Sai Baba), który rzekomo zaszedł tak daleko, że wskrzeszał ludzi z martwych: „Możesz protestować, mówiąc, że to niemożliwe, aby umysł mógł tworzyć świat, radości i smutki, zdrowie i chorobę, biedę i dobrobyt, narodziny i śmierć. Jednak Sai Baba mówi: ‘Jesteś Bogiem tego wszechświata. Stwarzasz go

i wchtaniasz.’”¹. Sai Baba nieustannie powtarza, że jesteśmy Bogiem, a będąc Bogiem mamy moc².

Jak to nauczanie o mocy pozytywnego wyznawania przenika do ewangelikalnego chrześcijaństwa?

Dziś tzw. Ruch Wiary czy Ruch wystawienników wchłonął nauczanie o mocy techniki pozytywnego wyznawania wzorując się na Agnes Sanford, nazywanej „matką chrześcijańskiego uzdrawiania wewnętrznego”. Czasopismo *American Theosophist* (rzecznik hinduistycznej i buddyjskiej duchowości) pozytywnie zaopiniowało jej nauczanie na ten temat. Jeden z ojców wchłonięcia tej nauki New Age do nurtów zwanych chrześcijańskimi, Kenneth Hagin powiedział: „Otrzymasz to, co wypowiesz” („Słowa”). „Modlitwa: »Jeśli to jest wola Boża...« jest niezgodna z Pismem Świętym. Jeśli wyznajesz chorobę, spotka cię ona, jeśli wyznajesz zdrowie, będziesz je mieć: cokolwiek powiesz, otrzymasz to”³. (Odnosnie Listu do Rzymian 4,17: „Bóg, który to, czego nie ma, powołuje do

bytu” i Listu do Efezjan 5,1: „Bądźcie więc naśladowcami Boga”).

W artykułach Kościoła Zielonoświątkowego Charisma w Krotoszynie czytamy: *Jeśli myślisz i mówisz negatywnie, szatan z tego użytek. Otrzymasz to wszystko w swoim życiu co wyznajesz*⁴. *Nie bądź jak „ślepy bokser”, jeśli choroba próbuje wrócić, stawiaj opór, kategorycznie nie zgadzaj się z kłamstwem, np. słowami: „W imieniu Jezusa bólu odejdź!” lub „w imieniu Jezusa nie przyjmuję tych objawów! Zostałem/am uzdrowiony/a i nie przyjmuję tego!”*⁵. W tej ideologii „pozytywnego wyznawania” nie chodzi o prawdę rzeczywistą, ale prawdą staje się coś, dzięki czemu czujemy się lepiej.

Jakimi wersetami podpira się to nauczanie?

M.in. wykorzystuje się następujące teksty biblijne: „Jeśli o coś będziecie prosić w moje imię, ja to uczynię.” (J 14,14 UBG) „Śmierć i życie są w mocy języka” (Prz 18,21 BW). „Związany jesteś przez słowo swoich ust, schwytywany przez własną mowę” (Prz 6,2 BW). „(Jak jest napisane: Ustanowiłem cię ojcem wielu narodów) przed Bogiem, któremu uwierzył, który ożywia umarłych i przywołuje te rzeczy, których nie ma, tak jakby były” (Rz 4,17 UBG).

Odpowiedź ewangelicznego chrześcijanina

Pozwólcie, że rozpocznę od ostatniego z przytoczonych wersetów

- 1 <http://www.swiatlomilosci.com/2012-iv-v-vi-58-4-potega-mysli-1.php>
- 2 <http://www.swiatlomilosci.com/2012-iv-v-vi-58-4-potega-mysli-1.php>
- 3 <http://www.radiopielgrzym.pl/ruch-wiary-studium-cz2.html>
- 4 https://krotoszyn-charisma.pl/wp-content/uploads/2015/01/Kim_jeste%C5%9B_w-Jezusie.pdf
- 5 <https://krotoszyn-charisma.pl/spotkanie-z-uzdrowieniem/>

z listu do Rzymian. Czy ten fragment naucza, że wierzący mogą przez jakąś wiarę wyrażoną w słowach tworzyć rzeczywistość? Takie twierdzenie to absurd. Nie wolno wkładać w wersety nauk, które bezpośrednio z nich nie wynikają! Prawdą jest, że mamy przywilej słowami wyznawać nasze prośby, ale to nie świadczy o mocy sprawczej naszego języka, którym zobowiązujemy Boga do działania! Ale jeśli słowa byłyby substancją, energią, przez którą dokonuje się magiczne działanie, to byłyby to zaklęcia białej magii! Prawdą jest, że treścią wypowiedzianych słów możemy kogoś zranić lub mu pomóc. Prawdą jest, że władcy, panowie, królowie (jak Salomon) i sędziowie mają władzę (przynajmniej w niektórych krajach), by skazać kogoś na śmierć, czy darować życie. Prawdą jest, że Bóg tworząc świat wypowiadał słowa. Ale to nie były zaklęcia, gdyż świat powstał przez Boga – jedynego Stwórcę, a nie mocą samego słowa! On nawet nie musiałby nic mówić, aby coś powstało według Jego woli! Salomon powiedział też, że człowiek jest związany słowem ust (Prz 6,2). Jednakże kontekst nie wskazuje na energię, moc sprawczą słowa, ale na związanie siebie niepotrzebnym i kłopotliwym zobowiązaniem przez ustne polecenie za bliźniego! (w.1)

A jeśli każde wypowiedziane słowo byłoby sprawczą substancją, oznaczałoby to, że Pan Jezus dlatego nie miał swego domu, gdyż rzekł: „Syn Człowieczy nie ma, gdzie by głowę skłonił”. (Łk 9,58 BW). A co się wydarzyło, kiedy apostoł Paweł będąc chory, trzy razy prosił Pana Jezusa o uzdrowienie? Zbawiciel odpowiedział według swojej woli, że wystarczy mu łaski i że ta słabość ciała będzie dla dobra Pawła, aby nie wpadał w pychę z powodu rozlicznych i niezwykłych objawień. I jak Paweł zareagował? Był wdzięczny Panu, że Ten nie postąpił zgodnie z jego prośbą, ale że nauczył go radować się, mając zrozumienie sensu życiowych słabości i cierpień! (2 Kor 12,7-10).

Kiedy wypowiadamy do Boga słowa w modlitwie w związku z naszymi chorobami, trudnościami i planami, wówczas chcemy być posłuszni zaleceniom z Listu Jakuba, aby mówić: „Jeśli Pan zechce...” (Jk 4,13-16). Zapragniemy zaufać natchnionemu Słowu, że zniknięcie życiowych cierpień związanych z chorującym ciałem, skażeniem grzechem naszego otoczenia i w końcu naszego myślenia nastąpi dopiero przy spotkaniu się z Chrystusem (Rzymian 8,17-25). Wszystko inne dziś jest łaską Pana, o którą możemy pokornie prosić.

MOC SŁOWA WYRAŻONA W MANTRZE (WIELOKROTNE POWTARZANIE SŁÓW LUB ZDAŃ) W NEW AGE

„Mantra to lekarstwo dla umysłu” – zapewnia raper MC Yogi. On, Krishna Das, Snamat Kaur i Deva Premal śpiewają mantry w salach szczelnie wypełnionych publicznością. Ludzie nie tylko słuchają, lecz także poddają się muzyce i śpiewają razem z nimi. Liczące sobie tysiące lat słowa mantr mają rzekomo uzdrawiającą moc i pomagają odnaleźć drogę do samego siebie. A to jest szczególnie poszukiwane we współczesnym, zachodnim świecie, gdzie nieustannie bombardują nas różne bodźce i związku z tym brakuje ludziom spokoju wewnętrznego i poczucia głębokiego sensu w życiu.

O niezwykłym zjawisku Mantra Music Session, które podbiło Zachód i zdobywa teraz Rosję, opowiada film pt. *Mantra – wspólne śpiewanie* (Mantra – Sounds into Silence, 2017) w reżyserii Georgii Wyss. Ta współczesna wersja starodawnej indyjskiej praktyki medytacyjnej, zwanej kirtan, stała się fenomenem współczesności. Warto tu jednak zaznaczyć, że śpiewanie mantr, pieśni czy hymnów wspólne jest wyznawcom wielu religii – od wisnuizmu przez sikhizm, buddyzm i kultury plemienne w Afryce i Amerykach aż po judaizm i chrześcijaństwo⁶. Zwróćmy uwagę na fakt, że praktyka przeniknęła do chrześcijaństwa.

Według propagatorów New Age mantra ma za zadanie przez rytmiczne powtarzanie wprowadzić do świadomości pewne kody. Tak naprawdę chodzi tu o takie wyczyszczenie umysłu, aby nie był on już zdolny do odróżniania prawdy od fałszu i w ten sposób z łatwością poddał się manipulacji.

Obecność mantry New Age w chrześcijaństwie

Oczywiście w środowiskach kościoła nominalnego pojęcie mantra nie występuje, choć jest ona praktykowana. Przemycona zostaje

6 http://www.joga-joga.pl/pl152/teksty2574/Moc_kirtanu_Mantry_ktore_lacza_i_uzdrawiaja



przez takie pojęcia jak modlitwa kontemplacyjna, medytacja, czy hymn charyzmatyczny lub refren. Zaleca się wielokrotnie powtarzanie tradycyjnych modlitw albo Psalmów (np. Psalmu 23), czy słów Maranatha, Panie Jezu... W jednym z artykułów czytamy: „Powtarzanie mantry daje naszemu umysłowi i rozumowi pewne oparcie do skupienia; nasza uwaga naturalnie skierowuje się tam, gdzie kierują się myśli. Jeśli myśli zajęte są powtarzaniem słowa Maranatha (np. na każdym kolejnym wydechu osoba medytująca powtarza w swoich myślach to słowo – proces taki kontynuuje w ciszy i skupieniu przez przynajmniej 15-20 minut), to zaczyna coraz bardziej doświadczać intuicyjnej, duchowej świetlistości – obszaru, który wykracza poza sferę racjonalnego myślenia. ... Jak wiadomo Ojciec Pio był wielkim zwolennikiem różańca i sam osobiście powtarzał go przez 6 godzin dziennie. W jego przypadku to właśnie róża-



niec (i oczywiście także jego oddanie) był przyczyną obudzenia się w nim szeregu nadnaturalnych właściwości⁷. Coraz bardziej popularna staje się książka, wydana również w j. polskim pt. *Medytacja chrześcijańska w szkołach*, opatrzona Imprimatur Kościoła katolickiego i oparta na doświadczeniach z katolickich szkół w Australii. Zaleca się w nich podczas medytacji posiadanie np. pluszowego misia modlitewnego, olejku zapachowego, muzyki relaksacyjnej, wsluchiwanie się w głosy natury. „Po zakończonej medytacji nauczyciele wypowiadający się w książce zalecają modlitwę (jak rozumiem, głośno wypowiadaną), przeczytanie jakiejś historii biblijnej, ale równie dobrze „relaksację przy muzyce” (s. 25), „rysowanie” czy „łagodne rozciąganie”⁸.

Czy to jest obce naszemu środowisku? Jakiś czas temu zostałem zaproszony na spotkanie modlitewne prowadzone przez kilka osób spośród młodzieży, na którym były palone świece, kadzidełka, wielokrotnie powtarzanie tzw. hymnów wielbiących, w tle podczas modlitwy puszczona muzyka, a celem tych technik było doświadczenie obecności i działania Boga. Kilka lat temu również wraz z innymi członkami naszego Zboru zostałem zaproszony na obóz organizowany w Polsce, zwany modlitewnym. Każdego dnia w celu pogłębiania relacji z Bogiem należało bez modyfikacji kolejności i treści punktów wziąć udział w programie. Po rytmicznie,

na jednym monotonnym poziomie czytaniem Psalmu należało rozciągać się w rytm dźwięków muzyki z zawiązanymi oczami a potem rysować to, co duch nam podpowiada.

Czy w jednorodnym powtarzaniu np. Psalmu i technikach, które temu towarzyszą, może wyzwolić się coś złego?

Na stronie zwolenników New Age czytamy o Psalmie 23

tak: „Jest to Psalm pochwalno-dziękczynny, potężna mantra wzmacniająca czakrę serca. Za jego pomocą aktywujemy wokół siebie Najwyższe Boskie Moce, jako akt ufności w miłość i dobroć Boga. Moc Boga, Jego natura, przebaczenie, Bóg nam odpuszcza wszystkie grzechy, jesteśmy Mu wdzięczni za to, a Jego opieka i błogosławieństwa przychodzą do nas jak liczne krople rosy i stajemy się jak piękne kwiaty lśniące w słońcu. I chociaż negatywne siły próbują nas atakować, Psalm 23 neutralizuje siłę zła”⁹.

W New Age istnieje zjawisko zwane hymnem charyzmatycznym, co jest pieśnią lub utworem skomponowanym w specjalnej częstotliwości drgań, tonie i rytmie, aby pobudzić emocje każdego członka zgromadzenia, wprowadzając go w odmienny stan świadomości.

Jaka jest odpowiedź Słowa Bożego na techniki (medytacyjne, mantry w modlitwie lub śpiewie) mające na celu otworzenie się na działanie ducha, rzekomo świętego?!

Musimy zadać sobie pytanie: Czy Nowy Testament naucza takich technik, pomocnych we wchodzeniu w Bożą obecność, otwieraniu się na większe, głębsze działanie Ducha?

W żadnym wypadku, natomiast apostoł Paweł ostrzega: „Nie możecie pić kielicha Pańskiego i kielicha demonów, nie możecie być uczestnikami stołu Pańskiego i stołu demonów” (1 Kor 10,21).

Jeżeli New Age naucza, że w ten sposób możemy wyczyścić swój umysł i otworzyć się na działanie tajemniczej energii, to powinna zapalić się nam czerwona lampka przy próbie stosowania podobnych praktyk!

W pewnej społeczności charyzmatycznej zalecono uczestnikom, aby przed przyjęciem nowego nauczania poddali się działaniu ducha, który uwolni ich od dotychczasowych przekonań. Ale apostoł Paweł pisze coś zupełnie przeciwnego do młodego Tymoteusza, wychowanego na nauczaniu Słowa Bożego:

„Ale ty trwaj w tym, czegoś się nauczył i czego pewny jesteś, wiedząc, od kogoś się tego nauczył” (2 Tm 3,14 BW). Nie jakiejkolwiek techniki, mantra w modlitwie czy hymnach wielbiących jest sposobem na wejście w Bożą obecność. Jedyną drogą jest sam Chrystus (J 14,6) i codzienne poddawanie się Jego woli zapisanej w Biblii (Rz 12,2). Wszelkie pochodzące z ciała uczynki i techniki, które rzekomo pomagają osiągnąć zbawienie lub większe uświęcenie są diabelskim oszustwem.

Dlatego zachęcam do okazania posłuszeństwa słowom Psalmu 119,94-95: „Twoim jestem, wybaw mnie, bo szukam twoich przykazań. Czyhają na mnie niegodziwi, aby mnie stracić, ale ja rozważam twoje świadectwa” (UBG).

7 <http://www.seremet.org/samadi/rart130.htm>

8 <https://www.gosc.pl/doc/1510266.Medytacja-chrzcijanska-czy->

9 https://www.vismaya-maitreya.pl/medytacje_maranatha_mantra_cz4.html

Lata 1910–1915

Wydanie **Fundamentów** daje początek ruchowi fundamentalistycznemu

Drodzy Czytelnicy,

Obecnie termin **fundamentalizm** kojarzony jest w mediach głównie z negatywnym zjawiskiem fundamentalizmu islamskiego, któremu często towarzyszy przemoc i terroryzm. Dobrze więc zrobimy, przypominając sobie fakt, że termin **fundamentalizm** powstał pierwotnie w środowisku chrześcijańskim, oznaczając pozytywny nurt, występujący w obronie prawdy Słowa Bożego.

JAK POWSTAŁA SERIA WYDAWNI- CZA **FUNDAMENTY**

Lyman Stewart miał marzenia. I dużo pieniędzy. Ten prezes Zjednoczonej Kampanii Naftowej był zatroskany wzrostem wpływów modernizmu¹ w amerykańskich kościołach. Coś z tym trzeba było zrobić; ostrzec ludzi; zwykły chrześcijanin musi zdawać sobie sprawę z tego zagrożenia dla biblijnej wiary. Może książka, może seria wydawnicza, dużo pożytecznych informacji? Stewart jednak wiedział, że nie jest w stanie sam tego dokonać.

Pewnego razu usłyszał na nabożeństwie kazanie A. C. Dixona, kaznodziei z Chicago. To był człowiek, którego potrzebował. Po nabożeństwie podzielił się z Dixonem swoimi przemyśleniami. „To pochodzi od Pana – powiedział Dixon – Pomódlmy się”.

Tak nastąpił początek wysiłku wydawniczego, który dał ruchowi fundamentalistycznemu jego nazwę i pole działania. Dixon zgromadził w jednym zespole imponujące grono przywódców chrześcijańskich, tworząc wydawnictwo „Testimony” (Świadectwo). Lyman Stewart otrzymał pomoc finansową od swojego brata, Milтона. Wspólnie oddali na ten projekt 300 tysięcy dolarów. Najlepsi ówczesni uczeni biblisty pisali artykuły do tej serii 125-stronicowych książek. Artykuły te omawiały najważniejsze prawdy wiary oraz zagadnienia dnia codziennego – socjalizm, ewolucjonizm i podejście do pieniędzy. Dixon wydał pierwszych pięć z nich, po czym przeniósł się do Londynu. Louis Meyer wydał do swojej śmierci następnych pięć. R. A. Torrey opublikował kolejne dwie. Bracia Stewart nie widnieli w spisie wydawców, podpisując się jako „dwaj zwykli chrześcijanie”.

W sumie, w ciągu 6 lat wyszło około 3 milionów egzemplarzy książek z tej serii, skierowanych do „każdego pastora, ewangelisty, misjonarza, studenta teologii, zwierzchnika szkoły niedzielnej i przywódcy YMCA (Związek Chrześcijańskiej Młodzieży Męskiej – przyp. red.) lub YWCA (Związek Chrześcijańskiej Młodzieży

Żeńskiej – przyp. red.)”, jakiego tylko mogli znaleźć. Trzeci tom wysłano w dużej ilości za granicę, przede wszystkim do Anglii.

Trudno określić, jaki wpływ wywarły te książki. Tak jak apologie² Ojców Kościoła, *Fundamenty* prawdopodobnie raczej utwierdziły w wierze tych, którzy i tak już się z nimi zgadzali, natomiast nie przekonały ludzi przeciwnych takim poglądom. Człowiekiem, który jako pierwszy użył określenia *fundamentalista* był Curtis Lee Laws, wydawca baptystyczny, który takim mianem określił konserwatystów baptystycznych, którzy byli zgodni co do „fundamentów” wiary.

POŁĄCZENIE SIĘ

Patrząc wstecz można zauważyć, że ruch fundamentalistyczny połączył ze sobą kilka wcześniejszych trendów w Kościele amerykańskim oraz mocno przeciwstawił się pewnym liberalnym tendencjom w społeczeństwie i nauce. Trudno to przecenić. Ruch był zarazem społeczny i teologiczny, ostrzegawczy i ewangelizacyjny; wyrażał zarówno tryumf, jak i rozpacz.

Spójrzmy najpierw na tradycję przebudzeniową, której najlepszym przykładem jest Dwight L. Moody. Nauczał, że konkretna teologia nie jest tak ważna, jak nawrócenie duszy do Boga.

Dodajmy tradycję uświęceniową, o silnych korzeniach metodystycznych, propagowaną pod koniec XIX wieku w Keswick. Osobista sprawiedliwość była postrzegana jako konieczny skutek życia w bliskiej więzi z Jezusem. W to wszystko włącza się trend millenarystyczny³. Na początku XX wieku pojawiło się przekonanie, że koniec jest bliski. Szybki pochod rewolucji przemysłowej sprawił, że wielu zadawało sobie pytanie, czym to wszystko się skończy. W związku z tym konferencje na temat pro- roctw biblijnych były nadzwyczaj popularne. Niektórzy chrześcijanie, patrząc na doskonałe dzieła rąk ludzkich orzekli, że wiek XX będzie wiekiem chrześcijaństwa. Postmillenaryści twierdzili, że chrześcijanie przyniosą

1 Autor jeszcze rozwinie to pojęcie. Ogólnie rzecz biorąc, w tym kontekście modernizm oznacza trend do patrzenia z perspektywy nauki na prawdy wiary, w tym cuda, datowanie istnienia świata, zagadnienie ewolucji, daty powstawania ksiąg, historyczność postaci biblijnych, itp. Światopogląd ten cechuje się brakiem krytycyzmu wobec człowieka i stworzonych przez niego zasad nauki oraz krytycznym podejściem do Biblii i stojącego za nią Boga. (przyp. tłum.).

2 Apologia – obrona wiary, tutaj w znaczeniu pisma wczesnochrześcijańskiego, broniącego wiary chrześcijańskiej w obliczu zarzutów ze strony pogan lub Żydów. (przyp. red.).

3 Millenaryzm – doktryny powiązane z wiarą w Tysiącletnie Królestwo Chrystusa, różnie rozumiane w rozmaitych odmianach poglądów na millennium. (przyp. red.).

świata okres pokoju i sprawiedliwości. Problemy społeczne tego okresu podsycaly również przeciwne stanowisko – premillenarystyczne⁴, przede wszystkim wspierane przez dyspensacjonalistę⁵ Johna Nelsona Darby'ego. Wielu więc przyjęło pogląd, że świat będzie stawał się tylko coraz gorszy, dopóki Chrystus nie powróci, by ten proces zakończyć.

POWSTANIE MODERNIZMU

Rewolucja przemysłowa mogła wstrząsnąć tym obrazem; ale katalizatorem był „modernizm”. Jego kluczowy element stanowiła teoria ewolucji Darwina. W całej historii nauki (od czasów inkwizycji) istniała pewnego rodzaju dżentelmeńska umowa między Kościołem a pracownią naukową: zakładano, że efekty odkryć naukowych łączą się z prawdą objawioną. Teraz, niespodziewanie, Darwin wydaje opis powstawania gatunków, co powoduje, że świat nauki i wiary stoja ze sobą w sprzeczności. Co więcej, ta nowa koncepcja zaczyna sobie zyskiwać zwolenników wśród naukowców.

W międzyczasie wśród filozofów i teologów (przede wszystkim w Niemczech) powstają pewne koncepcje dotyczące Boga i Biblii. Te teorie podważają absoluty uznawane przez Kościół od początku. Podkopują autorytet Biblii i tożsamość Chrystusa. Co gorsza, idee te znajdują również zwolenników w alarmująco wielu seminariach teologicznych.

Owi nauczyciele i teolodzy mówią zwykłym chrześcijanom, że głupota jest wiara w to, co mówi Biblia; słuszniej jest wierzyć w ewolucję. Konserwatywni chrześcijanie odpierają ten atak. W 1895 roku Konferencja Biblijna Niagara potwierdza pięć najistotniejszych zasad wiary chrześcijańskiej:

- 1) Bezbłędność Biblii;
- 2) Narodzenie Chrystusa z dziewicy i Jego Boskość;
- 3) Zastępczy charakter odkupienia;
- 4) Fizyczne zmartwychwstanie Jezusa;
- 5) Powtórne przyjście Jezusa w ciełe.

Tych pięć doktryn było powszechnie akceptowanych w konserwatywnych kościołach.

Fundamentalizmowi brakowało wciąż spójności. Można było wzbudzić sprzeciw wobec teorii Darwina, lecz atakowanie koncepcji Immanuela Kanta bądź Fryderyka Schleiermachera nie przysparzało zwolenników. Niektórzy mieli nadzieję, że te koncepcje jakoś rozejdą się po kościołach; inni uważali, że najlepszą reakcją jest skupienie się na ewangelizacji i misji (Kościół wciąż był ogarnięty entuzjazmem misyjnym).

4 Premillenaryzm – wiara, że po powrocie Chrystusa ustanowione zostanie tysiącletnie, przejściowe Królestwo, a dopiero po zakończeniu jego panowania nastąpi ostateczna chwala zbawionych. (przyp. red.).

5 Dyspensacjonalizm – młody, nowatorski nurt w teologii ewangelicznej, powstały w XIX w. Jego głównym twórcą był John Nelson Darby, założyciel ugrupowania o nazwie Bracia z Plymouth. Od Braci z Plymouth wywodzi się ruch braterski i m.in. polski Kościół Wolnych Chrześcijan. Nazwa dyspensacjonalizm pochodzi od słowa 'dyspensacja' – epoka. System ten dzieli historię zbawienia na różne epoki, w których Bóg odmiennie postępował z osobami objętymi Jego zbawczymi planami. Charakterystyczne dla dyspensacjonalizmu są m.in.: wiara, że Bóg ma odmienny plan dla Kościoła, który jest przerwaniem w historii zbawienia, i dla Izraela; wiara w dwufazowe przyjście Chrystusa – niewidzialne po Kościół i widzialne z Kościołem na sąd; wiara w pochwylenie Kościoła przed wielkim uciskiem; wiara w siedmioletnie Wesele Baranka w niebie w trakcie ucisku na ziemi; wiara w wypełnienie się wszystkich obietnic danych Izraelowi dotyczących posiadania przezeń Ziemi Świętej; wiara w istnienie literalnej świątyni w Tysiącleciu i w składanie w niej ofiar. W Polsce najwybitniejszym nauczycielem dyspensacjonalizmu jest nauczyciel teologii i autor wielu książek, Henryk Turkanik. (przyp. red.).

PUNKT ZWROTNY

Potrzeba było pierwszej wojny światowej, by pobudzić fundamentalistów do działania. Zanim Ameryka dołączyła do wojny, większość chrześcijan (podobnie jak większość Amerykanów) była jej przeciwna. W gruncie rzeczy, na samym początku konserwatywni chrześcijanie byli oskarżani przez liberałów o brak patriotyzmu i niechęć do wspierania wysiłków wojennych. (Niektórzy z nich sprzeciwiali się wojnie ze względu na swój biblijny pacyfizm; inni chcieli pozostać neutralni wobec europejskich problemów).

Kiedy jednak docierały do USA zastraszające opisy niemieckich działań, wtedy kaznodzieje fundamentalni doszli do pewnych oczywistych wniosków: Niemcy to miejsce powstania modernistycznej filozofii! Tak więc wyraźny jest przykład tego, do czego ona prowadzi – do brutalności, barbarzyństwa i zniszczenia.

Nagle przyszłość świata zaczęła się liczyć. Ruch fundamentalistyczny zaczął zdecydowanie naciskać na zaangażowanie się Ameryki w wojnę. Światowe Chrześcijańskie Stowarzyszenie Fundamentalistów prowadzone przez Williama B. Riley'a, założone w 1919 roku, ostrzegało przed tym, jak niebezpieczny jest modernizm dla społeczeństwa amerykańskiego. Kaznodzieje tacy, jak Billy Sunday i John Roach Straton zaczęli nazywać po imieniu społeczne choroby, które rysowały się na horyzoncie powojennego społeczeństwa. Pracując jako przebudzeniowi kaznodzieje wskazywali na nowy aspekt przesłania. Ten wielki naród popadnie w barbarzyństwo, jeśli nie nawróci się na Bożą prawdę.

POKŁOSIE FUNDAMENTALIZMU

Przez następnych pięć lat fundamentaliści zdobywali popularność. W większości wyznań protestanckich, szczególnie wśród północnych baptystów i prezbiterian, fundamentaliści starali się na nowo określić podstawy wiary. Zaczęto sprawdzać wyznania wiary, kredo, wymagania wobec misjonarzy i nauczanie w seminariach. Sukces nie był znaczny. W większości wypadków powodował również rozłam wewnątrz wyznań.

Ostateczna bitwa rozegrała się nie w kościele, ale na sali sądowej w Dayton, w stanie Tennessee, na słynnej rozprawie Scopesa. Uwaga całego narodu skupiła się na dwóch prawnikach: Williamie Jennigsie Bryanie, reprezentującym fundamentalistów oraz na Clarencie Darrow, obrońcy nauczyciela ewolucji. Bryan wygrał bitwę, ale przegrał wojnę. Scopes został uznany za winnego (wyrok później zrewidowano), ale Darrow przedstawił Bryana w złym, ośmieszającym świetle. Opinia publiczna uznała fundamentalistów za przegranych. Drwiono z nich jako zacofanych, nieuków i ślepych zapaleńców.

Po 1925 roku fundamentaliści zamknęli się w swym kręgu i niejako odseparowali się od świata, oczekując na powrót Chrystusa i tym gorliwiej studiując natchnione Słowo Boże. Pozostali odseparowani aż do lat czterdziestych XX wieku, gdy dali początek współczesnemu ewangelikalizmowi⁶, a później powodując ożywienie neo-fundamentalistyczne około roku 1980.

Kenneth Curtis, Stephen Lang, Randy Petersen, *100 najważniejszych wydarzeń w historii chrześcijaństwa*, tłum. Szymon Matusiak, Mateusz Wichary (Wydawnictwo Dabar, Toruń, bez roku wydania), str. 182-185. Wykorzystano za pozwoleniem. Wstęp, śródtytuły i niewielkie zmiany stylistyczne pochodzą od redakcji.

6 Ewangelikalizm – inaczej: ewangeliczne chrześcijaństwo. (przyp. red.).

JASNE SPOJRZENIE NA ŻYWEGO BOGA

Czasami sytuacja jakiejś osoby jest dla nas jaśniejsza, jeśli zrozumiemy jego środowisko. U Eliasza widzimy rozwój: interesujący rozwój od męża z Tiszbe do męża Bożego. Rzadko widać tak dobrze rozwój w życiu człowieka opisanego w Biblii, jak u Eliasza. Jego osobowość się rozwija.

1 Królewska 17,1-7

Wtedy Eliasz Tiszbita z Tiszbe w Gileadzie rzekł do Achaba: Jako żyje Pan, Bóg Izraela, przed którego obliczem stoję, że nie będzie w tych latach rosy ani deszczu, tylko na moje słowo. I doszło go takie słowo Pana: Odejdź stąd, a udaj się na wschód i ukryj się nad potokiem Kerit, który wpływa od wschodu do Jordanu. Z potoku tego będziesz pił, a krukowi nakazałem, aby cię tam żywił. Poszedł więc i postąpił według słowa Pana; odszedłszy, zamieszkał nad potokiem Kerit, który wpływa od wschodu do Jordanu. Kruki zaś przynosiły mu chleb i mięso rano oraz chleb i mięso wieczorem, a z potoku pił wodę. Lecz po pewnym czasie wysechł potok, gdyż nie było deszczu w tym kraju.

KIM JEST ELIASZ?

Środowisko Eliasza ma dużo historycznych odniesień. Mąż z Tiszbe. To miejsce jest podobne do miejsca, gdzie dorastałem. Nie znajdziemy go na mapie. Tam jest tylko Gilead. W biografii Eliasza widać dynamiczny przebieg wydarzeń i można wyczuć żar, który uczynił go tym, kim był. Ponad 100 lat Izrael żył pod panowaniem trzech wielkich królów: Saula, Dawida i Salomona. Żaden z nich nie był bez wad. Po śmierci Salomona królestwo rozpadło się na dwie części. Od tego podziału do deportacji Izraela minęło 200 lat. W tym czasie Północne Królestwo miało 19 królów. 19 królów jeden po drugim, o których Biblia mówi: „czynili to, co nieprawe w oczach Boga!”. W Południowym Królestwie do czasu deportacji minęło 300 lat, w których panowało 17 królów. Ośmiu z nich było posłusznymi Bogu. Dziewięciu było naprawdę złymi królami, którzy ani nie służyli Bogu, ani Go nie czcili. Przelewanie krwi, skrytobójstwo, intrygi, nienawiść i bałwochwalstwo. Achab doszedł do władzy a wraz z nim jego żona Izebel.

Imię Eliasza znaczy „Mój Bóg to Jahwe”. Można to też inaczej przetłumaczyć: „Bóg jest moim Panem”. Przez to od początku jasno pokazuje, po której stronie stoi. W tym czasie to nie wiara w Boga była dominującą siłą, lecz wiara w Baala. 22 lata trwało panowanie Achaba i w tym czasie czczono Baala. Przepaść między Bogiem a Izraelem stała się duża.

1 Królewska 16,32-33: *I wzniosł ołtarz Baalowi w świątyni Baala, którą zbudował w Samarii. Achab kazał też sporządzić Aszerę; czynów takich, pobudzających do gniewu Pana, Boga Izraela, popełnił więcej aniżeli wszyscy królowie izraelscy, jego poprzednicy.*

O rodzinie Eliasza nic nie wiemy. Nie był też typowym prorokiem. Jest nam przedstawiony jako mąż Boży (1 Krl 17,18.24; 2 Krl 1,9.11.13). Eliasza z Tiszbe. Tiszbe leży w Gileadzie, najprawdopodobniej na wschód od Jordanu, w dzisiejszej Jordanii. Gilead w tamtym czasie był samotną krainą, w której codzienne życie odbywało się przeważnie pod gołym niebem. Przypuszcza się, że wiara w Baala w tym rejonie była mniej rozpowszechniona, ponieważ główne ośrodki kultu Baala można było znaleźć na zachodzie Izraela.

Pochodzenie Eliasza było ważne, jego imię również. Tym jednak, co rzeczywiście rzuca się w oczy, jest jego sposób postępowania. On przychodzi znikąd i zwraca się do króla.

POSŁUSZNA MOWA BEZ SPECJALNEGO ZADANIA

1 Królewska 17,1: *Wtedy Eliasz Tiszbita z Tiszbe w Gileadzie rzekł do Achaba: Jako żyje Pan, Bóg Izraela, przed którego obliczem stoję, że nie będzie w tych latach rosy ani deszczu, tylko na moje słowo.*

Pytanie: jak trudno jest nam płynąć pod prąd?

„Jeśli chcesz doświadczyć czegoś, czego jeszcze nigdy nie doświadczyłeś, musisz uczynić coś, czego jeszcze nigdy nie czyniłeś!”.

Styl Eliasza jest niezwykle bezpośredni i jasny. Bez strachu lub oporu występuje przed królem i mówi, co myśli. W jaki sposób Eliasza doszedł do tego, by wystąpić z taką mocą?

W tym miejscu również nie widzimy, żeby dostał jakieś bezpośrednie zadanie od Boga. To jest wspomniane później. Eliasza określa Boga jako tego, „przed którym stoję” (1 Krl 18,15; 19,11a). „Stać przed kimś” jest określeniem, które normalnie było używane przez poddanych, którzy służyli swemu Panu. Prorok stoi przed Wszechmocnym Bogiem (w 1Krl 22,19; Iz 6,1: *w tym roku, w którym umarł Uziasz, widziałem Pana siedzącego na tronie wysokim i wyniosłym, a skraj Jego szaty wypełniał świątynię.*)

Eliasza rości sobie prawo do występowania z Bożego polecenia. Dlatego w 1. wersecie staje przed królem bez obaw. Jeśli sobie przypomnimy, że królestwo Izraela ma już za sobą przynajmniej 60 lat niewiary i niegodziwego władcy na czele, to wystąpienie Eliasza jest tym bardziej zadziwiające. Eliasza nie jest skomplikowany ani różnorodny, lecz po prostu bezpośredni.

Wers 1.: (...) *nie będzie w tych latach rosy ani deszczu, tylko na moje słowo.*

Eliasza ma pewien cel. On określa siebie jako sługę Boga.

Tymi słowami Eliaś zapowiada totalną suszę.

Susza dla Izraela nie była katastrofą naturalną, lecz Bożą karą (1 Krl 8,35-37; 3 M 26,19: *Złamię wyniosłą pychę waszą i uczynię wasze niebo jak z żelaza, a ziemię waszą jak ze spiżu.*)

Tutaj chodzi jednak jeszcze o inne pytanie: Kto jest odpowiedzialny za deszcz? Bóg czy Baal? Przecież Baal był również bogiem pogody. A więc to jest wołanie do Izraela: komu ufacie? W tych latach nie będzie deszczu. Dopiero w 1 Królewskiej 18,45 pojawia się deszcz. Według Listu Jakuba 5,17 trwało to trzy i pół roku.

Jedno jest wyraźne także w kontekście 1 Król 16,29-34 - Bóg reaguje na zło posyłając proroka a nie bezpośredni sąd.

BÓG JEST ŻYWY

Czasami zmagamy się z niewysłuchanymi modlitwami. Z chorobami, które ograbiają nas z sensu życia. Ze śmiercią bliskich. Wszystko to chce nam wmówić, że mamy do czynienia z martwym Bogiem.

Jednak Eliaś świadczy w tym pierwszym wersecie o żyjącym Bogu:

... jako żyje Pan, Bóg Izraela.

Bóg żyje. On nie jest martwym bożkiem. Jest On żyjącym kochającym Ojcem w niebie.

Pozwólcie, że zatrzymam się tu na chwilę. O pierwszych chrześcijanach mówiono następujące zdanie: „Oni wierzyli w Poselstwo i poruszyli Ziemię!” (zgodnie z Dz 17,1-9).

Piotr powiedział w Dziejach Apostolskich 4,20:

My bowiem nie możemy nie mówić o tym, co widzieliśmy i słyszeliśmy.

Co ci pierwsi naoczní świadkowie Jezusa widzieli i słyszeli? Oni widzieli, że poselstwo o Jezusie Chrystusie przemienia ludzi. Chciałbym na początku mojego wykładu przedstawić, co ci pierwsi chrześcijanie widzieli i słyszeli. Timothy Keller nazywa to rozdziałem Ewangelii.

1. Skąd pochodzimy? (Bóg).

Jest tylko jeden Bóg z nieskończoną mocą, świętością, a także dobrocią i miłością. On chce być z nami w relacji.

2. Dlaczego wszystko poszło źle? (grzech).

Bóg stworzył ludzi do uwielbienia i odpowiedzialności. Jednak egoizm ludzi zwyciężył. Grzech pochodzi z tego egoizmu wiążąc nas i potępiając.

3. Jak może to być naprawione? (Jezus Chrystus).

Jezus przywraca z powrotem porządek (wcielenie, ofiara i odnowienie).

4. Jak ja osobiście mogę wrócić do porządku? (wiera).

My możemy całkiem osobiście zrozumieć i przyjąć to, co Jezus nam podarował. Łaska i zaufanie należą do siebie nawzajem.

„Ewangelia nastraja nas najpierw na nowo na główny Boży ton, zanim odniesiemy do tego nasze osobiste sytuacje i problemy”.

To jest tak jak z rozstrojoną gitarą. Obojętnie, czy to jest gitara marki Fender, Yamaha czy innej. Musi być najpierw nastrojona i wtedy powstaje niesamowita muzyka. Podstawa Ewangelii zapewniła podłoże do powstania przełomowej wizji dla naszych czasów i społeczeństwa.

Herbst napisał w książce „Duchowe przywództwo”, że jasna wizja jest niezbędna. Co on ma na myśli mówiąc o jasnej wizji? Wizja to widzenie Bożej rzeczywistości, która nas przejmuje i inspiruje. To jest wizja, że Ewangelia, którą powyżej opisałem, otrzymuje mocne miejsce w naszym życiu i naszym społeczeństwie. Jak dochodzimy do takiej wizji i misji? Duchowy przywódca poddaje się działaniu Ducha Świętego. Biblia budzi w nas tęsknotę, że tak mogłoby się stać! Dlatego wciąż na nowo studiuję Dzieje Apostolskie, ponieważ tam widzę budowanie zboru i Ewangelie w jej zastosowaniu.

Dzieje Apostolskie 11,21-24: *I ręka Pańska była z nimi, wielka też była liczba tych, którzy uwierzyli i nawrócili się do Pana. Wieść o nich dotarła także do uszu zboru w Jerozolimie; wysłali więc do Antiochii Barnabę, który, gdy tam przybył i ujrzał łaskę Bożą, uradował się i zachęcał wszystkich, aby całym sercem trwali przy Panu. Był to bowiem mąż dobry i pełen Ducha Świętego i wiary. Sporo też ludzi zostało pozyskanych dla Pana.*

Wierz zawsze w moc Pana. Czy mogę dać pewien przykład?

Jakiś czas temu jako prezbiter Wolnego Kościoła Ewangelicznego w Szwajcarii miałem inne spojrzenie na pewną sprawę niż to, co wybrał jeden zbór. Dlatego umówiłem się i spotkałem z pastorem i przewodniczącym rady tego zboru. Nie doszło do porozumienia. Zbór postąpił zgodnie ze swoim wyborem i doszło do dużej kłótni w tym zborze, ale też między tym pastorem i mną. Jeśli chodzi o mnie, to zakończyłem tę sprawę, ale zauważyłem, że ten pastor się z tym nie pogodził. Wielokrotnie atakował mnie publicznie, mimo, że nie miało to związku z tamtym tematem. W środku roku zapytałem go, czy mogę przyjechać do nich, żeby wygłosić kazanie. Wtedy umówiliśmy się na następny rok. Przed moim przyjazdem ten pastor napisał mi, że musimy najpierw się rozmówić. Przyjechałem do niego we wrześniu i rozmówiliśmy się i przebaczyliśmy sobie. Potem miałem kazanie w tym zborze i opowiedziałem o naszej drodze do przebaczenia. Ten pastor po moim kazaniu podjął temat i oficjalnie powiedział, że teraz już nic nie stoi między nami i że nie żywi do mnie urazy. Tak wiele może sprawić przebaczenie i tak może wyglądać pojednanie. Ja wierzę w Bożą moc.

Czego uczymy się z wersetu 1

Lekcje odważnego mężczyzny:

Bóg szuka w trudnych czasach bardzo szczególnych odważnych ludzi;

Boże metody są często zaskakujące;

My stoimy głównie przed Bogiem, a nie przed ludźmi.

Peter Schneeberger

(tłum. Jarek Celebański)

Sąd, który trwa

Od niepamiętnych czasów ludzkość zastanawia się na życiu po śmierci: czy jest, jakie jest lub od czego zależy? Może to wynik frustracji doczesnością, a może zachwyt nad tym, co nas otacza, oraz przekonanie, że jest gdzieś Stwórca piękna, precyzji i majestatu, którymi odznaczają się dzieła stwórcze. Mamy przecież tę świadomość, że to nie my stworzyliśmy przyrodę, kosmos, czy siebie samych. Do czego prowadzi nas uznanie Boga za Stwórcę?

WNIOSKI Z MYŚLENIA O STWÓRCY

Złożoność i subtelność tego dzieła jeszcze długo będzie nas zachwycać, a mimo wszystko przynajmniej w naszych czasach myśl o Stwórcy tego wszystkiego wielu przeraża. Przyjmując Jego istnienie za prawdę wypadałoby zapytać, jakie relacje w takim układzie winny nas z Nim łączyć? Z trudem przychodzi nam przyjąć, że ktoś mógłby nad nami panować.

Dla bardzo wielu osób sprawa jest bardzo prosta: Będę żył tak jak mi się podoba i na ile okoliczności mi na to pozwolą. Będę się bawił, zdobywał różne dobra i cieszył się szacunkiem i uznaniem innych ludzi. Sam będę decydował, co jest dla mnie dobre, a co złe. Taka postawa, niezależnie od tego, co mamy zamiar robić – bo przecież nie od razu musi to być gwałcenie i mordowanie ludzi – nazywa się bezbożnością. Bóg w mniemaniu ludzi myślących w wyżej opisany sposób nie jest im potrzebny, bo po co im jakiś pan, bo czemu mieliby komuś innemu niż sobie służyć? Wydaje się, że łamanie własnego egoizmu, rezygnowanie ze swoich marzeń, czy troszczenie się o powodzenie innych nie leży w ludzkiej naturze. Dlatego też zwykle robimy to z obowiązku, a nie z wyboru i z radością. Niejednokrotnie własne poświęcanie się postrzegamy jako część składową „jakiegoś pakietu”, z którym się utożsamiamy, albo transakcję wymienną, ale czasami robimy to z miłości. Wbrew pozorom taka postawa (chodzi o niechęć do zapierania się siebie) jest zdecydowanie bardziej demoniczna niż ludzka. Diabeł wszelkimi sposobami stara się wpoić ludzkości takie postawy, wartości i zasady, które będą oddzielać ją od jej Zbawiciela.

W tych kategoriach wiele przyjemnych i społecznie nieszkodliwych zachowań moglibyśmy nazwać złymi, bo oddzielają nas od Boga. Ludzie we wszystkich środowiskach i warstwach społecznych tworzą sobie swój własny świat, swoje wyobrażenie szczęścia, ze swoją sprawiedliwością, własnymi wartościami, prawami i zasadami, a później chronią to jak niepodległości, bo w rzeczy samej jest to ich azyl, gdzie czują się panami i paniami. Każdy ma swoją godność, system wartości i zasady, którymi się kieruje. Wszystko zaś jest dość zmienne, byleby tylko służyło naszym interesom, wygodzie i przyjemności. To rodzaj pychy wciskającej się w każdy zakamarek naszego jestestwa. Wychodzi ona z nas jak słońce z butów dobitnie udowadniając wszystkim wkoło, kim w istocie jesteśmy.

DUCHOWE ZMAGANIA

Ta przerażająca perspektywa ciągłej walki z samym sobą męczy zwłaszcza tych, którzy marzą o prawdziwym podobaniu się Bogu,

czyli o świętości i rozumieją, że jej cena jest ogromna a nasze siły znikome. Każdy uczciwy wierzący wcześniej czy później musi przyznać, że jego wysiłki, starania, czy nawet sukcesy wcale nie czynią go lepszym. Dobry jest tylko Bóg i tylko On daje to ludziom, którzy chcą trwać z Nim w jedności.

Uświęcenie to owoc prawdziwego życia z Bogiem, a nie naszych wysiłków, które też są potrzebne, ale służą bardziej innym ludziom niż nam samym. W taki sposób możemy nawzajem się ubogacać tym, co posiadamy od Boga, jeżeli tylko będziemy chcieli trwać w kręgu Jego łaski. Ten mechanizm może jednak działać również na naszą niekorzyść i zamiast się budować duchowo możemy sami siebie nawzajem gorszyć i bardziej lub mniej świadomie odciągać od Boga. Zwykle też trudno jest nam sobie wytłumaczyć, dlaczego jedni wierzą w istnienie Boga i są Mu oddani szukając u Niego pomocy i wsparcia, a inni nie. Odpowiedź na to pytanie nie jest wcale taka prosta, ale z pewnością można powiedzieć, że praktycznie dokonuje się pewnego rodzaju naturalny sąd nad tym światem, czyli całą ludzkością jak i każdym indywidualnie. Widzimy pewnego rodzaju polaryzację, czyli podział na ludzi opowiadających się za lub przeciwko Bogu, za lub przeciwko Chrystusowi, za lub przeciwko drodze krzyża. Kto za czym się opowie do tego też przylgnie, tego niewolnikiem się stanie i tego los podzieli. Zastanówmy się chwilę, czy chcemy ginąć wraz z bezbożnymi, czy raczej dołączyć do wiernych, świętych i oddanych Bogu ludzi, aby żyć z Jezusem Chrystusem na wieki?

CO MÓWI BIBLIA NA TEMAT DBAŁOŚCI O NASZĄ DUSZĘ

Przejdźmy teraz do Słowa Bożego, aby zobaczyć, czy nasze refleksje mają jakieś umocowanie w nauce Biblii i czy możemy traktować je poważnie. W tym celu przypomnijmy sobie pewne dość dobrze nam znane wersety:

Gdyż prawo musi pozostać prawem i za nim opowiedzą się wszyscy prawego serca. (Ps 94,15).

Czy to nam nie przypomina pewnych fragmentów z Nowego Testamentu?

A na tym polega sąd, że światłość przyszła na świat, lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność, bo ich uczynki były złe. itd. ... (J 3,19-21).

Umiłowałeś sprawiedliwość, a zniechęciłeś nieprawość: Dlatego namaścił cię, o Boże, Bóg twój olejkami wesela jak żadnego z towarzyszy twoich. (Hbr 1,9).

Pomyślmy czasami nie o cielesnej stronie naszego jestestwa, ale też o tej niewidzialnej, o własnych duszach i tym, co dla nich jest dobre, a co złe. Popatrzmy na ich potrzeby, oraz skłonności

i dołożmy starań, aby nie cierpiały biedy, głodu lub choroby, ale aby żyły i obfitowały. Sami nie jesteśmy w stanie zmieniać się na lepsze, ale możemy szukać i otwierać się na Tego, kto może to uczynić. Ile więc natury Boga w nas, tyle też prawdziwego dobra, miłości i świętości. Zatem i cel naszego życia wydaje się oczywisty, jasno i na wiele sposobów w różnych miejscach Biblii przedstawiony.

I będziecie tam szukać Pana, swego Boga. Znajdziesz go, jeżeli będziesz go szukał całym swoim sercem i całą swoją duszą. Gdy znajdziesz się w niedoli i spotka cię to wszystko u kresu dni, nawrócisz się do Pana, swego Boga, i będziesz słuchał jego głosu, gdyż Pan, twój Bóg, jest Bogiem miłosiernym, nie opuści cię ani cię nie zniszczy i nie zapomni o przymierzu z ojcami twoimi, które im zaprzysiągł. (5 M 4,29-31).

Dusza moja przylgnęła do prochu, Ożyw mnie według słowa twego. Opowiedziałem ci losy moje, a Ty wysłuchałeś mnie; Naucz mnie ustaw twoich! Spraw, bym zrozumiał drogi wskazane przez postanowienia twoje, A będę rozmyślał o cudach twoich! Dusza moja zalewa się łzami ze smutku, Podźwignij mnie słowem swoim! Oddał ode mnie drogę kłamstwa, Ucz mnie łaskawie zakonu swojego! Obratem drogę prawdy, Prawa twoje stawiam przed sobą. Przylgnąłem do świadectw twoich, Panie! Nie dopuść, bym doznał wstydu! (Ps 119,25-31).

Synu mój, jedź miód, bo jest dobry, słodki jest plaster miodu dla twojego podniebienia; tym też jest wiedza i mądrość dla twojej duszy! Jeżeli ją znajdziesz, masz jeszcze przyszłość, a nadzieja twoja nie rozwieje się. (Prz 24,13-14).

Gdyby ktoś zrodził nawet stu synów i żył wiele lat, i dni jego lat się pomnożyły, lecz dusza jego nie nasyciła się dobrem i nawet pogrzebu by nie miał – powiadam: Szczęśliwszy od niego nieżywy płód, bo przyszedł jako nicomość i odchodzi w mroku, a imię jego mrokiem zakryte; i nawet słońca nie widział, i nie wie niczego; on większy ma spokój niż tamten. (Kzn 6,3-5 BT).

Stary Testament (a zwłaszcza księgi mądrościowe) sporo nam mówi o potrzebie troszczenia się o własną duszę. Jest to bowiem największy skarb człowieka. Ciało wcześniej czy później jako ziemia wróci do ziemi, a dusza ludzka otrzyma to, co kochała za życia. Od nas zależy, czy będą to wartości tego świata czy Słowa Bożego. Jednak każda decyzja jest owocem pewnego procesu, w którym dojrzewamy do ostatecznego werdyktu. W taki sposób sami będąc sędziami wydajemy sprawiedliwy wyrok na siebie samych. Jako wspaniałą lekturę opisującą proces nawracania się duszy ludzkiej do jej Oblubieńca, czyli Chrystusa, polecam księgę: Pieśń nad Pieśniami. Miłość jest owocem, więc musi mieć czas, aby się zawiązać, rozwinąć i dojrzeć.

Nawet o duszy Boga coś znajdujemy i w pewnym sensie podobne wyznania Boga możemy chyba nazwać odkryciem Jego serca i prawdziwych oczekiwań względem nas wierzących.

Co ci mam uczynić, Efraimie? Co ci mam uczynić, Judo?

Wszak wasza miłość jest jak obłok poranny i jak rosa, która szybko znika. Dlatego ociosywałem ich przez proroków, zabijałem ich słowami moich ust, i moje prawo weszło jak światłość. Gdyż miłości chcę, a nie ofiary, i poznania Boga, nie całopaleń. (Oz 6,4-6).

... Waszych nowiów i święt nienawidzi moja dusza, stały mi się ciężarem, zmęczyłem się znosząc je. ... (Iz 1,10-31).

Również Nowy Testament składa świadectwo o potrzebie troski o własną duszę. Słowo Boże ocenia wartość duszy ludzkiej dla jego właściciela wyżej niż wszystko, co jest na świecie. Czy to nas dziwi? Bóg zaś każdego powoła na sąd, aby zdał sprawę z tego, jak żył i co dla niego było ważne. Tam zobaczymy, co kryło się w każdym sercu, kto co sobie cenił i co w swym sercu wywyższał.

I nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, ale duszy zabić nie mogą; bójcie się raczej tego, który może i duszę i ciało zniszczyć w piekle. (Mt 10,28).

Bo kto by chciał życie swoje zachować, utraci je, a kto by utracił życie swoje dla mnie, odnajdzie je. Albowiem cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, a na duszy swej szkodę poniósł? Albo co da człowiek w zamian za duszę swoją? (Mt 16,25-26).

Ale rzekł mu Bóg: Głupcze, tej nocy zażądają duszy twojej; a to, co przygotowałeś, czyje będzie? Tak będzie z każdym, który skarby gromadzi dla siebie, a nie jest w Bogu bogaty. (Łk 12,20-21).

WSKAZÓWKI BIBLIJNE DOTYCZĄCE WŁAŚCIWEGO SPOSOBU ŻYCIA

Biblia udziela nam też wielu wskazówek dotyczących sposobu postępowania podobającego się Bogu. Jednak to trwanie w Chrystusie jest podstawą wszelkiego dalszego postępowania. Ludzie grzeszni i oporni względem Boga, nie wierzący w istnienie własnej duszy, a tym bardziej w sąd wieczny sami na siebie wydają wyrok potępienia, bo tak naprawdę chyba Go nie szukali lub nie spodobały im się warunki wzajemnej współpracy. Tak trudno jest nam poddawać się Bogu. Przyjmijmy w końcu do swojej wiadomości, że Bóg poprzez swoje Słowo, swego Ducha, swój Kościół, czy cokolwiek z Jego stworzenia prowadzi nas do tego, co jest dobre dla naszej duszy. Chrystus przecież jest jej pasterzem i stróżem, dajmy się więc poprowadzić na zielone pastwiska jak to ujmuje Psalm 23.

Pan jest pasterzem moim, niczego mi nie brakuje. Na niwach zielonych pasie mnie. Nad wody spokojne prowadzi mnie. Duszę moją pokrzepia. Wiedzie mnie ścieżkami sprawiedliwości ze względu na imię swoje. (Ps 23,1-3).

Byliście bowiem zbłąkani jak owce, lecz teraz nawróciliście się do pasterza i stróża dusz waszych. (1 P 2,25).

Synu mój! Zachowuj przezorność i roztropność i nie spuść ich z oczu, a będą one życiem twojej duszy i ozdobą twojej szyi. Wtedy bezpiecznie chodzić będziesz swoją drogą,

a twoja noga nie potknie się. Gdy się położysz do snu, nie będziesz się bał, a gdy zaśniesz, będziesz miał miły sen. Nie lękaj się strachu zniecałaki ani nieszczęścia, gdy spada na bezbożnych, gdyż Pan będzie twoją ufnością, a twojej nogi strzec będzie od sidła. (Prz 3,21-26).

Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a Ja wam dam ukojenie. Weźcie na siebie moje jarzmo i ucztujcie ode mnie, że jestem cichy [lub: łagodny – przyp. TJ] i pokornego serca, a znajdziecie ukojenie [lub: odpoczynek – przyp. red.] dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest miłe, a brzemię moje lekkie. (Mt 11,28-30).

Nasze życie, wiarę i nadzieję winna charakteryzować nie tylko troska o własne serce, ale też troska o właściwe zrozumienie Słowa Bożego. Ono bowiem powinno być mocną kotwicą naszej duszy. To bowiem co, komu i na jakich warunkach obiecał Bóg jest podstawą naszej nadziei na życie wieczne z Chrystusem. Nie dajmy się zwodzić, Bracia i Siostry, ale raczej starajmy się z całą sumiennością badać podstawę naszej nadziei, czyli prawdę przekazaną nam od Boga przez Jego Syna. Nie każdy bowiem, kto Jezusa nazywa swoim Panem wejdzie do Królestwa niebieskiego, lecz tylko ten, kto pełni wolę Boga, w taki sposób potwierdzając własne poddanie się Jemu.

Synu mój, zwróć uwagę na moje słowa; nakłoń ucha do moich mów! Nie spuszcza ich z oczu, zachowaj je w głębi serca, bo są życiem dla tych, którzy je znajdują, i lekarstwem dla całego ich ciała. Czujniej niż wszystkiego innego strzeż swego serca, bo z niego tryska źródło życia! Oddal od siebie fałsz ust i trzymaj z dala od siebie przewrotność warg! Niech twoje oczy patrzą wprost, a twoje powieki niech będą

zwrócone prosto przed siebie! Bacz na tor, po którym ma stąpać twoja noga, i niech będą pewne wszystkie twoje drogi. Nie zbaczaj ani na prawo, ani na lewo, powstrzymuj swoją nogę od złego! (Prz 4,20-27).

... również Bóg, chcąc wyraźnie dowieść dziedzicom obietnicy niewzruszoności swego postanowienia, poręczył je przysięgą, abyśmy przez dwa niewzruszone wydarzenia, co do których niemożliwą jest rzeczą, by Bóg zawiódł, my, którzy ocaliliśmy, mieli mocną zachętę do pochwycenia leżącej przed nami nadziei. Jej to trzymamy się jako kotwicy duszy, pewnej i mocnej, sięgającej aż poza zasłonę, gdzie jako poprzednik wszedł za nas Jezus, stawszy się arcykapłanem według porządku Melchisedeka na wieki. (Hbr 6,17-20).

PODSUMOWANIE

Tak więc widzimy, że zarówno Stary, jak i Nowy Testament pełen jest życiodajnych wskazówek nie tylko objawiających nam właściwy sposób życia, ale również naszą naturę, a przede wszystkim dobroć Boga, który chce nas do zbawienia duszy (i ciała) doprowadzić. Poddajmy się Jego przemożnemu choć łagodnemu wpływowi, abyśmy mogli zostać przemienieni na obraz i podobieństwo Syna Bożego, który nam w wierze przewodzi i ją też w nas wydoskonala. Czuwajmy i nie traćmy nadziei na wypełnienie się Jego obietnic w naszym życiu. A dobry Bóg może zdecydowanie więcej w nas uczynić niż sobie możemy wyobrazić. Za co należy Mu się wielka wdzięczność z naszej strony i wieczna chwała, bo nie ma Boga poza Bogiem Biblii. Opowiadajmy się po stronie dobra i życia, abyśmy się zmieniali i żyli wiecznie w chwale naszego Pana.

Tomasz Jaśkowiec

JAK USTOSUNKOWAĆ SIĘ DO OKULTYZMU?

Mimo, że współczesne społeczeństwo z pozoru wydaje się bardzo technicyzowane i racjonalne, obecnie coraz więcej ludzi interesuje się okultyzmem. W popularnych pismach kobiecych można znaleźć horoskopy, ogłoszenia wrózek i informacje o bioenergoterapeutach. W większych miastach regularnie odbywają się targi wróżb i medycyny niekonwencjonalnej. Wiele osób nie widzi nic złego w korzystaniu z usług różnego rodzaju uzdrowicieli. Już dzieciom „aplikuje się” okultyzm w postaci bajek przepełnionych magią, groźniejszą od tej umownej ze starych baśni. Wśród starszej i młodszej młodzieży są osoby zainteresowane magią i ruchem New Age, do czego przyczyniła się też kultura popularna: książki i filmy o Harrym Potterze lub o wampirach. W skrajnych przypadkach niektóre osoby zostają satanistami. Natomiast wielu zwykłych ludzi tkwi w niewoli przesądów. Wszystko to są przejawy okultyzmu.

Czym jest okultyzm? Dlaczego ludzie uciekają się do praktyk okultystycznych? Czy wiążą się z nimi jakieś zagrożenia? Jaka moc kryje się za okultyzmem? Jak można się od niego uwolnić? Co zrobić, by się przed nim uchronić?

CZYM JEST OKULTYZM?

Okultyzm to wg „Słownika wyrazów obcych” wydanego przez PWN w 2004 roku: „teoria o istnieniu w przyrodzie i człowieku ukrytych sił tajemnych, które można pobudzić i zużytkować przez stosowanie odpowiednich praktyk; także wiedza i praktyki związane z tą teorią, np. alchemia, astrologia, kabała, spirytyzm”. Słowo okultyzm wywodzi się od francuskiego wyrazu *occultisme*, od *occulte* ‘tajemny’, z łacińskiego *occultus*, od *occulo* ‘zakrywam’.

DLCZEGO LUDZIE UCIEKAJĄ SIĘ DO PRAKTYK OKULTYSTYCZNYCH?

1. W celu zdobycia informacji o przyszłości lub porady, np. w kwestii ważnej decyzji.

a) Astrologia.

Wiele osób wierzy, że ich przyszłość jest zapisana w planetach i gwiazdach, dlatego śledzą horoskopy zamieszczane w cza-

pismach lub w Internecie. Ludzie bardziej zorientowani wiedzą, że muszą zwrócić się do profesjonalnego astrologa, by przygotował dla nich indywidualny horoskop. Co sądzić o tej praktyce? Jaki jest jej rodowód?

Profesor dr hab., astronom Kazimierz Stępień oświadczył:

„Astrologia jest pozostałością po czasach starożytnych i średniowieczu, gdy nasze rozumienie otaczającej rzeczywistości było bardzo fragmentaryczne, a znajomość praw fizyki niemal zerowa. Chcąc zrozumieć otaczającą ich rzeczywistość, starożytni szukali związków przyczynowych między różnymi obserwowanymi zjawiskami, łączyły je ze sobą na podstawie równoczesności lub bliskiego w czasie ich występowania: pory roku z położeniem Słońca, fazy Księżyca z przypływami, wschód określonej gwiazdy tuż przed Słońcem z wylewami Nilu itd. Równorzędną z doświadczeniem metodą badawczą była spekulacja. Systematyczne obserwacje położenia ciał niebieskich i odkrycie występujących w nich okresowości pozwoliły na prognozowanie wybranych zjawisk ziemskich. Szybko wystąpiła pokusa rozszerzenia takich prognoz na inne ważne zjawiska społeczne: wojny, zarazy, złe lub dobre plony czy narodziny lub śmierć króla. W ówczesnym stanie wiedzy związek przyczynowy między na przykład pełnią Księżyca i wysokim przypływem wydawał się tak samo uprawniony, jak między zaćmieniem Słońca i klęską żywiołową lub szczególnym układem planet i narodzinami króla. Od astrologów (często byli nimi kapłani) zaczęto domagać się coraz bardziej szczegółowych prognoz na różne tematy. Astrologowie chętnie podejmowali się nowych obowiązków, gdyż dawały im znaczne wpływy, a przy odpowiednio zręcznym sformułowaniu przepowiedni zawsze można było a posteriori (na podstawie uprzedniego doświadczenia – uwaga moja, Sz. M.) wykazać jej trafność. Ci bardziej niezręczni byli czasem ścinani, więc pozostawali najsprytniejsi. Przekazywana następnym pokoleniom wiedza astrologiczna zawierała zarówno dane obserwacyjne, jak i sposoby formułowania przepowiedni pozwalającej uniknąć skrócenia o głowę”.

Czy astrologia ma jakąś wartość naukową, skoro opiera się na błędnym, starożytnym poglądzie, jakoby planety i gwiazdy miały wielki wpływ na życie ludzi na ziemi? Profesor Stępień wyjaśnia: „Astrologia zignorowała rewolucję kopernikańską i związaną z nią metodę naukową i zatrzymała nie mające podstaw przyrodniczych założenie o wpływie układu gwiazd na los człowieka. Założenie to nie ma podstaw przyrodniczych, gdyż żadne ze znanych w fizyce oddziaływań nie może wchodzić w rachubę, a postulowanie czegoś nowego, jeszcze nieznanego nauce, jest nieweryfikowalne, a zatem jest fantazją, podobnie jak postulowanie istnienia niewidzialnych krasnoludków”.

Jak wytłumaczyć fakt, że czasami horoskopy wydają się trafne? Profesor tak to wyjaśnia: „To tak, jakby twierdzić, że emeryci mają cudowny dar przewidywania przyszłości, bo pewien emeryt kiedyś bezbłędnie przewidział wszystkie liczby w totolotku i otrzymał główną wygraną”. Jaki stąd wniosek? „Horoskop jest zawsze oszustwem i nic tego nie zmienia, a o swoich predyspozycjach i cechach osobowościowych lepiej dowiedzieć się w fachowej poradni psychologicznej” (*Nowości*, 18.08.1998).

Ponadto,

„Kiedy ktoś mówi, pod jakim urodził się znakiem zodiaku, najczęściej nie ma to nic wspólnego z prawdą. Ponad 86% mieszkańców Ziemi mylnie »wiąże swój los« z daną konstelacją. Dzieje się tak dlatego, że Słońce przechodzi przez trzynaście, a nie – jak się zwykle uważa, i co utrzymują astrologi – dwanaście gwiazdo-

zbiorów zwierzyńca niebieskiego. Konstelacją, której nie brano pod uwagę jest Wężownik (łac. *Ophiucus*)” (*Angora*, 2.01.2005, s. 71).

Tyle o astrologii mówi nauka.

Co na jej temat mówi Biblia? Astrologia nie ocaliła Babilonu, gdyż suwerenny Bóg doprowadził to mocarstwo do upadku (Iz 47,12-15). Prorok Jeremiasz ostrzega nas, byśmy nie bali się znaków niebieskich (Jr 10,2). O absurdzie astrologii świadczy los bliźniaków, Ezawa i Jakuba. Chociaż narodzili się tego samego dnia, jakże odmienne były ich losy! To wszechmocny Bóg zdecydował jeszcze przed ich urodzeniem, kto z nich będzie jego wybranym (Rz 9,11-13). Mniejsza już o to, jak to wybranie pojmujemy.

Jaka stąd lekcja dla nas? Nasz los nie jest zależny od układu planet i gwiazd, lecz od Boga, toteż z Nim utrzymujmy więź i od Niego dowiadujmy się, jaki jest Jego plan wobec naszego życia. Nie uciekajmy od wolności i odpowiedzialności, lecz podejmujmy decyzje po rozważeniu ich w świetle Biblii i z modlitwą.

Praktyczna rada: Co zrobić, jeśli koleżanka zapyta cię o twój znak zodiaku i zaproponuje znalezienie horoskopu w czasopiśmie lub książce? Najlepiej odpowiedzieć: „Jako chrześcijanin jestem spod znaku krzyża” i w ogóle nie interesować się horoskopem. Jeśli człowiek uwierzy, że jego życie jest zdeterminowane horoskopem, diabeł postara się o to, by wydarzenia potoczyły się zgodnie z przekonaniem takiej osoby.

b) Spirytyzm.

Niektórzy usiłują kontaktować się z umarłymi, by zasięgnąć u nich informacji lub podtrzymać z nimi kontakt przerwany przez śmierć. Taka praktyka nazywa się spirytyzmem, a jej najpopularniejsza odmiana wiąże się z użyciem tzw. tabliczki alfabetycznej „ouiija” lub talerzyka. Słowo Boże wprost zabrania kontaktowania się ze zmarłymi i wywołującymi duchy (3 M 19,31; Iz 8,19-20). Dlaczego Bóg potępia spirytyzm, ostrzegając, że pod jego wpływem możemy stać się nieczystymi? Okazuje się, że usiłując porozumieć się z umarłymi można w rzeczywistości skontaktować się z duchami nieczystymi, z demonami, ze zbuntowanymi aniołami, które podszycują się pod zmarłych i usiłują zawładnąć duszą osoby, która wywołuje ducha zmarłego.

- Pewna dziewczyna po śmierci babki, zaczęła pisać w zeszytach treści, które rzekomo przekazywała jej po śmierci babcia. Gdy jednak informacje te stały się coraz bardziej odrażające, zorientowała się, że usposobienie ducha, który przez nią pisał zdecydowanie różni się od charakteru babki, dlatego zerwała z tą praktyką.

- Pewna młoda kobieta przyjęła zaproszenie jednego z jej przyjaciół, aby uczęszczać na spotkania spirytystyczne. Z początku odczuwała, że zyskała coś pozytywnego z chodzenia na te spotkania. Później jednak zaczęła zauważać pewne psychiczne zmiany zachodzące w jej osobowości. Zaczęła cierpieć na przygnębienie, co spowodowało, że skontaktowała się z psychologiem. W trakcie leczenia została skierowana do szpitala psychiatrycznego. Teraz jednak jej stan się polepszył, ponieważ nie mogła więcej uczęszczać na seanse spirytystyczne. W szpitalu tym przyszedł do niej pewien kapłan i dzięki jego pomocy i porady mogła zostać całkowicie wyleczona. Pod wpływem słuchania Słowa Bożego, młoda kobieta nauczyła się ufać Chrystusowi i naśladować Go. Po zaledwie kilku tygodniach została zwolniona ze szpitala wyleczona i od tego czasu nie pojawił się żaden nawrót choroby.

c) Wróżenie z kart.

Są ludzie, którzy układają sobie pasjansy z kart lub posługują się kartami Tarota. Bóg zakazał swemu ludowi wszelkich wróżb (3 M 20,27). To Jemu mamy ufać, a nie jakimś kartom, fusom czy innym przedmiotom wróżebnym (Prz 3,5-6).

- Pewna pani wróżyła z kart i była z tego powodu słynna. Jednakże zajmowanie się tą praktyką wywarło straszny wpływ na jej charakter; była po prostu przykra i nieznośna. Miała straszliwą śmierć.
- Podczas pewnego spotkania duszpasterskiego studentka zwierzała się, że cierpi na zaburzenia psychiczne. Cierpiała ona z powodu lęku przed egzaminami, miała też objawy paraliżu i nie posiadała żadnych zdolności do koncentrowania się. Wydawało się, że jej intelektualne i uczuciowe zdolności były całkowicie oddzielone. Zapytana przyznała, że często wróżyła z kart.

d) „Chrześcijańska” forma wróżenia.

Niektórzy chrześcijanie z kręgów charyzmatycznych nie podejmują żadnej poważniejszej decyzji bez konsultacji z „chrześcijańskimi” prorokami lub prorokiniami. Jedna siostra, która tak postępowała, w pewnych sytuacjach nie wierzyła nawet biblijnym radom i faktom, przytaczanym przez braci, jeśli nie uzyskiwała potwierdzenia u swojej „prorokini”. Jest to przykład niedojrzałości, rezygnacji z własnej odpowiedzialności i z własnego rozumu. Jest to uzależnianie się od człowieka, a nie od Boga. Może to też być uzależnianie się od demonów, jeśli dany „prorok” ma innego ducha.

e) Fałszywe widzenia i objawienia wśród chrześcijan.

Niektórzy chrześcijanie oczekują od Boga ciągłych osobistych widzeń i objawień, które pomogą im pokierować swym życiem. Jeśli jednocześnie mają wygórowane ambicje, są nieskromni, niezależni, nie potrafią poddać się autorytetom lub trzymają się błędnych doktryn, łatwo mogą paść łupem demonów. Na takie zwiedzenie szczególnie podatne są osoby, które w przeszłości zajmowały się okultyzmem.

2. Bioenergoterapia.

Wielu ludzi popada w okultystyczne zwiedzenie, ponieważ są chorzy i oczekują uzdrowienia. Dlatego udają się do bioenergoterapeutów.

Pewien francuski badacz okultyzmu wraz z zespołem naukowców z uniwersytetu w Lyonie przez dłuższy czas obserwował ludzi, którzy poddali się bioenergoterapii. Odkryto następujące prawidłowości:

- Zdarzało się, że osoby, które czuły się uzdrowione, po jakimś czasie zapadały na inne, groźniejsze choroby.
- Zaobserwowano negatywne skutki psychiczne bioenergoterapii, np. niepokój, lęk, depresję, myśli samobójcze, kłótniowość, agresję.
- Zaobserwowano negatywne skutki duchowe, np. natarczywe myśli bluźniercze, zaniedbanie modlitwy i innych praktyk duchowych, niechęć do chrześcijaństwa, itp.

Po czym poznać fałszywych uzdrowicieli? Uzdrawiają za pieniądze (Mt 10,8), nie uzdrawiają w imieniu Jezusa, często nie uzdrawiają od razu, lecz trzeba wielokrotnie chodzić na ich seanse, nie uzdrawiają też wszystkich chorób (Dz 4,10; Mk 1,42; Mt 4,23). Jeśli wspominają o Chrystusie, to nie jest On dla nich Bogiem, lecz jednym z wielu nauczycieli. Nie wierzą też, że Jezus był na ziemi Bogiem-Człowiekiem i nadal Nim jest.

Co zrobić, gdy poważnie zachorujemy? Wezwijmy starszych zboru, z prośbą o modlitwę z namaszczeniem olejem (Jk 5,14-16).

3. Różdżkarstwo (Radiestezja).

Niektórzy ludzie w trosce o zdrowie korzystają z pomocy różdżkarzy (radiestetów), którzy za pomocą różdżki lub wahadła odnajdują rzekomo żyły wodne w ich mieszkaniu i każą inaczej ustawić łóżka i stosować odpromienniki.

a) Czy nauka potwierdziła, że za pomocą różdżki można znajdować ciekie wodne?

Dwaj naukowcy z renomowanego Uniwersytetu Harvarda, Vogt i Barrett napisali w *The Encyclopedia Americana*, że „kontrolowane eksperymenty w terenie i w laboratorium nie potwierdziły wartości różdżkarstwa, więc w świetle kryteriów naukowych ma ono bardzo kruche podstawy”. Ponadto w listopadzie 1990 roku w niemieckim mieście Kassel przeprowadzono 720 doświadczeń z udziałem różdżkarzy. Zgodzili się oni na zaproponowane im warunki badań, lecz pomimo pewności siebie, doznali porażki. Jedynie przypadkiem udawało im się wykryć pod ziemią wodę i metale. W magazynie *Naturwissenschaftliche Rundschau* podsumowano to tak, że z naukowego punktu widzenia różdżkarstwo jest „równie wiarygodne, jak gra w orla i reszkę”. Inne doświadczenia przyniosły podobne wyniki.

b) Różdżkarstwo a okultyzm.

Wielce podejrzany jest fakt, że niektórzy różdżkarze znajdują wodę, zagubione przedmioty lub ludzi, umieszczając wahadełko nad mapą danego terenu. Osobiście znałem starszego pana, różdżkarza, który miał obrączkę powieszoną na nitce i pytał „ja” o różne rzeczy, przy czym umówiona była forma odpowiedzi w postaci odpowiedniego ruchu tego przyrządu. Mój przyjaciel, który wcześniej miał zdolności różdżkarskie, z chwilą zwrócenia się do Biblii od razu je utracił. To wszystko może wybitnie przemawiać za istnieniem okultystycznych sił, które kryją się za różdżkarstwem.

c) Co Biblia mówi na temat różdżkarstwa?

„Lud mój pyta o radę swego drewna, laska jego [wróżbiarska] udziela mu odpowiedzi, bo duch niewierności go zaślepił; Boga swego opuszczają, by się oddać nierządowi” (Oz 4,12 Biblia Poznańska). W przypisie napisano: „Jednym z objawów »cudzołóstwa«, czyli niewierności względem Jahwe, było szeroko w starożytności rozpowszechnione wróżenie za pomocą kawałków drewna (rdbdomancja)”. W *Słowniku wyrazów obcych PWN* z 1971 r. znajdujemy następującą definicję: „rdbdomancja <gr. *rhabdomanteia*, od *rhabdos* = różdżka + *manteia* = przepowiadanie> przestarz. poszukiwanie wody lub minerałów za pomocą różdżki, różdżkarstwo”. Zatem nie ulega wątpliwości, że Stwórca potępia różdżkarstwo i uważa je za formę niewierności.

Moglibyśmy wymienić jeszcze wiele praktyk okultystycznych, ale miejsce nie pozwala na wymienienie ich wszystkich. Zainteresowanych odsyłam do dzieła *Słownik sekt, nowych ruchów religijnych i okultyzmu* pod redakcją ewangelicznych autorów George’a A. Mathera, Larry’ego A. Nicholisa, i Alvina J. Schmidta, Oficyna wydawnicza „Vocatio”, Warszawa 2007.

JAKA MOC KRYJE SIĘ ZA OKULTYZMEM?

Pouczające doniesienie znajdujemy w Dziejach Apostolskich 16,16-19. Skąd wróżka czerpała swą nadprzyrodzoną wiedzę? Czyżby to były jej naturalne zdolności? Nie, ona była opętana przez wróżącego demona (dost. ducha Pytii), złego anioła. Gdy apostoł Paweł wypędził z niej nieczystego ducha, natychmiast straciła swe umiejętności. Zatem za okultyzmem kryją się szatan i demony.

Co jest ich celem? Wypaczanie prawdy o Bogu, wprowadzanie ludzi

w błąd, odciąganie ich od Stwórcy, zniewalanie ich, szkodenie im i prowadzenie ich do wiecznej zguby (Dz 13,4-12; Obj 12,9; 2 Kor 11,14; Ef 6,10-13; Obj 21,8; 22,15). Diabeł chce, by ludzie oddawali cześć jemu, a nie Bogu (1 Kor 10,20-22). To nie ma znaczenia, że wydaje im się, iż służą Bogu, skoro pełnią wolę szatana.

JAK MOŻNA SIĘ OD UWOLNIĆ OD OKULTYZMU?

Jeżeli ktoś praktykował jakąś formę okultyzmu, powinien przyjść do Chrystusa w skrusze i pokucie, wyznać Mu wszystkie grzechy i w głosnej modlitwie wyrzec się okultyzmu. Może poprosić dojrzałych chrześcijan, by modlili się z nim i w jego intencji. Osoba taka koniecznie musi zniszczyć (najlepiej spalić) wszystkie książki, filmy i przedmioty związane z okultyzmem (Dz 19,18-20). Nie wolno ich sprzedawać. Człowiek taki powinien zerwać wszelkie kontakty ze środowiskiem okultystów i uczestniczyć w życiu Kościoła. Musi przyoblec pełną zbroję Bożą opisaną w Liście do Efezjan 6,10-18.

CO ZROBIĆ, BY SIĘ UCHRONIĆ PRZED OKULTYZMEM?

Przed wszystkim trzeba unikać dwóch skrajności. Jedną z nich jest niezdrowa fascynacja zjawiskami okultystycznymi, nawet z punktu widzenia chrześcijańskiego. Są chrześcijanie, którzy więcej rozmyślają i rozmawiają o diable niż o Bogu. Tacy czytają mnóstwo chrześcijańskich książek na temat satanizmu i okultyzmu i są domorostymi specjalistami od tych spraw. Tymczasem Biblia zaleca, byśmy byli „w złem jak niemowlęta”, lecz „w myśleniu” mamy być dojrzałymi (1 Kor 14,20). Pan Jezus pochwała tych, którzy „nie poznali [...] szatańskich głębin” (Obj 2,24). Osoby niedojrzałe popadają w manię na tle demonów (demonomanię), a rozmowy o demonach przepętlają ich przyjaciół lękiem. O wiele lepiej jest rozmyślać i rozmawiać o Bogu, który jako Stwórca niepomiernie przewyższa szatana i demony, które, choć posiadają wielką moc, są tylko stworzeniami (Rz 8,31-39). W swych szkodliwych działaniach nie mogą posunąć się dalej niż dozwoli im Bóg; On ma nad nimi władzę (Job 1,12; 2,6). Los diabła i demonów jest z góry przesądzony; czekają ich wieczne męki w piekle (Mt 25,41; Obj 20,10). Chrystus już zwyciężył szatana na krzyżu Golgoty; diabeł jest przegrany, a jego całkowity koniec jest tylko kwestią czasu (Kol 2,14-15).

Drugą skrajnością jest niewiara w istnienie osobowego diabła i demonów, wyobrażanie ich sobie jako śmiesznych, niezbyt szkodliwych, rogatych postaci, lekceważenie ich zagrożenia i brak czujności w odniesieniu do ich pułapek. Choć los złych aniołów i ich przywódcy jest już przesądzony, żaden z nas nie osiągnął jeszcze ostatecznego zwycięstwa. Dlatego musimy być bardzo czujni, w porę dostrzegać zagrożenia duchowe i zabezpieczać się przed nimi (2 Kor 2,11; 1 P 5,6-11). Musimy w tym wszystkim całkowicie polegać na Bogu. Powinniśmy znać taktyki diabelskie i nie dać się zwieść. Nie wolno nam przyjmować żadnych prezentów od okultystów ani przyjaźnić się z nimi. Unikajmy filmów, książek, muzyki i wszelkich praktyk związanych z okultyzmem. Np. zdaniem ekspertów od okultyzmu powieści o Harrym Potterze są niebezpieczne, gdyż bardzo realistycznie przedstawiają praktyki magiczne. Zwracają one także uwagę na fakt, że w tej literaturze wprowadza się błędny podział na białą i czarną magię, a osoby niemające wiedzy tajemnej nazywa się pogardliwie „mugolami”. Skoro Bóg nienawidzi okultyzmu, my również traktujemy wszystko, co się z nim wiąże, jako coś odrażającego i niegodziwego (5 M 18,9-12). Pamiętajmy o tym,

że igranie z mocami okultystycznymi nie jest zabawą i może skończyć się tragicznie, np. odpadnięciem od Boga, chorobą psychiczną, opętaniem, a nawet śmiercią. W razie ataku demonicznego natychmiast wzywajmy z wiarą Pana Jezusa lub Boga Ojca (Prz 18,10). W takiej modlitwie możemy powołać się na krew Baranka, gdyż diabeł szczególnie lęka się krwi Jezusa, która oznacza jego klęskę (Obj 12,11).

Jak upewnić się, czy możemy skorzystać z danej metody leczenia lub innej praktyki? Musimy odpowiedzieć sobie na następujące pytania:

1. Czy ta metoda ma solidne podstawy naukowe? (Sięgamy do źródeł innych niż materiały zwolenników danego sposobu leczenia). Np. homeopatia jest niewiarygodna naukowo i często posługuje się zbyt rozwodnionymi substancjami, by mogły leczyć. Amerykański doktor medycyny, wiceprzewodniczący Krajowej Rady ds. Zapobiegania Oszustwom Medycznym, doradca naukowy Amerykańskiej Rady ds. Nauki i Zdrowia, nazwał homeopatię „gigantycznym oszustwem” i powołał się na fakt, że „do wytworzenia produktu (jakim jest *Oscillococcinum*, roztwór 200C – uwaga moja – Sz. M.), którego całkowita wartość sprzedaży w 1996 roku wyniosła 20 milionów dolarów, potrzeba tylko jednej kaczki rocznie” (*W drodze*, nr 4/2005, ss. 30-44). Natomiast prof. dr hab. Zbigniew S. Herman, kierownik katedry farmakologii Śląskiej Akademii Medycznej, przewodniczący Komitetu Terapii i Nauk o leku Polskiej Akademii Nauk stwierdził, że homeopatia „nie jest oparta na nauce. Jest w niej raczej coś z magii” (*Gość niedzielnny* 17.10.2004, ss. 28, 29). Zatem szkoda pieniędzy na leki homeopatyczne. Lepiej już leczyć się preparatami zielarskimi.

2. Czy rozważana praktyka nie opiera się na filozofii lub religii obcej chrześcijaństwu? Np. u podstaw akupunktury leży wiara w siły yin i yang oraz w energię ch'i oraz przekonanie o istnieniu w naszym organizmie dwunastu punktów energetycznych, zwanych „merydianami” (Samuel Pfeifer, *Czy zdrowie za wszelką cenę*, ss. 53, 54).

3. Kim był wynalazca danej metody i czy jego poglądy były zrównoważone? Wynalazca homeopatii, Samuel Hahnemann był masonem, wyznawcą filozofii Dalekiego Wschodu i przeciwnikiem chrześcijaństwa; nazwał Jezusa „Arcyfantastą” i „pomyłonym” (Samuel Pfeifer, *Czy zdrowie za wszelką cenę*, ss. 87, 88).

4. Co mówią na temat tej metody chrześcijańscy badacze okultyzmu?

Przyjmijmy też praktyczną radę: Jeśli jakaś praktyka czy jakieś objawienie budzi nasz niepokój, to zdecydowanie unikajmy czegoś takiego. Jeśli ktoś podający się za chrześcijanina proponuje nam coś dziwnego, zapytajmy go wprost, czy wierzy, że Jezus był Bogiem w wieczności i że od czasu swych narodzin na ziemi aż po wieczność jest Bogiem-Człowiekiem (Flp 2,5-11; 1 J 4,1-3; Kol 2,9). Jeśli taka osoba nie wierzy w Bóstwo Chrystusa lub w Jego człowieczeństwo, to taka osoba jest heretykiem, jest zwiedziona i nie wolno nam przyjmować żadnej z jej praktyk lub objawień. Pamiętajmy też o tym, że słudzy diabelscy mogą z pozoru wydawać się niewinni i szlachetni, ale to tylko złudzenie (2 Kor 11,13-15). Zdradzą ich owoce ich życia. Np. pewien pan, który twierdzi, że ma moc uzdrawiania, ma wyjątkowo trudny charakter, a w swoim życiu zmieniał kobiety jak rękawiczki.

Chcąc uniknąć zwiedzenia, zastosujmy się do rady z Listu Judy 20, 21: „Ale wy, umiłowani, budujcie siebie samych w oparciu o najświętszą wiarę waszą, módlcie się w Duchu Świętym, zachowajcie siebie samych w miłości Bożej, oczekując miłosierdzia Pana naszego Jezusa Chrystusa, ku życiu wiecznemu”.

Szymon Matusiak

Piękne powołanie, które wszyscy otrzymaliśmy



Natalia Starkowska



Czy bierzesz aktywny udział w wielkim postannictwie?

Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, ucząc je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata (Mateusza 28,19-20).

To krótkie polecenie zmieniło bieg historii. Choć widzimy tutaj trzy lub więcej poleceń. Czytając ten fragment w grece przekonujemy się, że wielkie postannictwo wyróżnia tylko 2 wskazania: *idźcie* i *patrząc*. Innymi słowy, podstawą ostatecznych instrukcji Chrystusa dla jego zespołu było nauczanie i nieustanne szukanie Go. Czyńcie uczniami tych, którzy z kolei innych będą czynić uczniami. Zawsze szukajcie i patrzcie na Jezusa.

Znakiem rozpoznawczym każdej prosperującej służby dzisiaj powinno być osobiste wyzwanie, abym mógł/mogła poświęcić więcej czasu sam na sam z Bogiem, aktywnie szukając Jego planu.

Kiedy odrywam oczy od Jezusa, wówczas moja służba i codzienne działania są nakierowane na mnie. Sukces i porażki stają się odzwierciedleniem mojej własnej wartości i nie uczestniczę już w Bożym planie, ale tworzę własny program siebie. To aktualnie modne wyzwanie, aby stawiać na swój własny rozwój, aby w siebie inwestować. Motywy i postęgi innym skracają się, skracają się, a misja i wizja stają się ciemne i niewyraźne.

Patrzeć na Jezusa jest światłem dla mnie i dla służby, którą Bóg postawił przede mną.

Czy wierność Chrystusa względem mnie nadal kieruje moją głowę we właściwym kierunku? To pytanie, które staram się zadawać sobie.

Niedawno przeczytałam ciekawe stwierdzenie, mówiące o tym, że „uczniowie, którzy czynią innych uczniami, mogą poczuć się tak, że idą przez długi, ciemny tunel Ezechiasza”. Czasami potykam się

KOBIEТЫ KOBIEТОМ

o klaustrofobiczne miejsca, które sprawiają, że czuję się niekomfortowo. Nie widzę, co jest przede mną, ale nie spuszcza wzroku z Jezusa, który obdarza mnie planem Ojca i zabiera moje niepowodzenia swoją wiernością i obecnością.

Czy przechodzisz przez mroczne tunele życia, czyniąc uczniów uczniami? Jak to wygląda, gdy patrzysz na Jezusa i prowadzisz innych do tego samego? W jaki sposób wierność Chrystusa pochloneła twoje niepowodzenia?

Spójrzmy prawdzie w oczy – mając jako kobiety pewne obowiązki i przydając do tego wszystko, co dzieje się w otaczającym nas świecie, musimy być *inspiracją* i to w pięknym wydaniu. Inspiracją, aby nasza służba czyniła innych ludzi uczniami, którzy z kolei czynią uczniami następne osoby. Niech otwarcie naszej kuchni i krótka pogawędka przy herbach (nawet w trakcie przygotowywania obiadu), będą dla kogoś zachętą.

Dziś zastanawiam się nad tym, co jest ważne i co spośród tych ważnych rzeczy jest najważniejsze. Jakiś już czas temu pisałam o priorytetach w naszym życiu. Początek jesieni to dla wielu z nas nowy sezon. Wraca szkoła, regularność, spotkania biblijne zostają wznowione po wakacyjnej przerwie, kościół wydaje się być jakiś pełniejszy po powrocie z urlopów.

Jak wygląda to uczniostwo, o którym wspominam? Księga Dziejów Apostolskich 2,42-47 daje nam piękny obraz tego, jak wczesny Kościół był posłuszny poleceniu Chrystusa. Było to dzielenie się życiem.

Trwali oni w nauce apostołów, we wspólnocie, razem łamali chleb i nie ustawali w modlitwie. Każda osoba była przejęta lękiem przed Panem, ponieważ za sprawą apostołów działo się wiele cudów i znaków. A wszyscy wierzący trzymali się razem i mieli wszystko wspólne. Sprzedawali przy tym posiadłości oraz mienie i uzyskane w ten sposób środki dzielili między sobą, zgodnie z tym, jaką kto miał potrzebę. Codziennie też jednomyślnie gromadzili się w świątyni, a łamiąc chleb po domach, przyjmowali pokarm z wielką radością i w prostocie serca. Wielbili przy tym Boga i cieszyli się łaskawym przyjęciem u całego ludu. Pan natomiast codziennie dodawał do ich grona tych, którzy dostępowali zbawienia. (Biblia EIB).

To było takie proste. Ci, którzy widzieli i uczyli się bezpośrednio od Chrystusa, dzielili się tą wiedzą dalej z innymi. Jedli razem, uczyli się razem, dzielili swoje zmagania i zwycięstwa oraz realia życia. Dzieje Apostolskie w powyższym fragmencie dają nam obraz pierwszych uczniów we wczesnym Kościele.

Czy wyobrażasz sobie, że mogłabyś / mógłbyś to robić? Czy masz trudności, zwycięstwa i porażki, którymi chciałabyś/chciałbyś się podzielić? Czy przy twoim stole jest miejsce dla kogoś jeszcze? Czy chciałabyś/ chciałbyś uczyć się u boku kogoś, kto chce wiedzieć więcej o życiu, które Bóg powołał do istnienia? Czy masz miejsce w swoim życiu dla brata lub siostry w Chrystusie? Czy chciałabyś/chciałbyś wiedzieć, że ktoś modli się za ciebie i kogoś, kto ufa ci, a ty możesz modlić się za tę osobę bardzo osobiście?

Tak stajemy się uczniami, czyniącymi uczniami ludzi, którzy z kolei czynią uczniami następne osoby.

Jak często prosisz o stolik dla jednej osoby w swojej codzienności z Bogiem? To pytanie usłyszałam tego lata. Utkwiło w mojej głowie bardzo. Uderzyło szczerością. Jak to? Przecież tak ważny jest czas sam na sam z Bogiem, pomyślisz. Zgadza się. Jednak społeczność, uczniostwo – to dzielenie się błogosławieństwem, które od Boga otrzymujemy w relacji z innymi, z tymi, których prowadzimy.

Jeśli na powyższe pytania w twoich myślach pojawiała się często odpowiedź „nie”, to mamy tutaj inny problem, głębszy. Dla każdego, który mówi, że jest naśladowcą Chrystusa obowiązkiem i powinnością jest przykazanie dane nam przez Jezusa. Było to upoważnienie, udzielone przez Chrystusa wszystkim, którzy zdecydowaliby się pójść za Nim. Nie mówił do tych, którzy byliby przywódcami Kościoła lub misjonarzami. Wezwał tych, którzy tworzą Kościół, aby pozostali w Nim, byli posłuszni i przynosili owoce. Prowadzenie w uczniostwie innych jest owocnym krokiem posłuszeństwa, którego nie mamy prawa odrzucić. To jednocześnie piękno tego powierzonego nam zadania, że możemy być częścią postannictwa.

Pytanie właściwie jest ostatecznie jedno: co z tym zrobisz? Czy jesteś gotowa/y, aby iść drogą uczniostwa czyniąc innych uczniami? Pierwszą rzeczą, którą należy zrobić, to modlitwa. Następny krok to nasza aktywność. Nie możesz po prostu siedzieć i modlić się o to. Następną ważną kwestią jest zobowiązanie – znaleźć na to czas. W rzeczywistości wszyscy mamy tyle samo czasu i znajdujemy czas na to, co uważamy za ważne. Kiedy zaakceptujesz, że uczenie innych jest upoważnieniem dla wszystkich wierzących, wtedy znajdziesz na to czas. Co zaskakujące, gdy podejmiesz to zobowiązanie, okaże się, że czas czynienia uczniami będzie twoim ulubionym i najbardziej satysfakcjonującym.

To jest prawda, którą mogę poświadczyć. Jestem misjonarką, służąc w programie organizującym obozy językowe, zajmując się logistyką, finansami, angażując każdą wolną chwilę w służbę swojego kościoła, na co dzień doświadczam silnego i nieustannego braku wolnej chwili. Najcenniejszy w służbie dla mnie jest ten czas, który spędzam każdego tygodnia z młodą kobietą, którą Bóg pobłogosławił, wkładając w moje życie. Te kilka godzin dzielenia się, studiowania i modlitwy są dla mnie bezcenne. Czasami jest to czas, kiedy jesteśmy głęboko skupione na Bożym Słowie, czasami codzienność życia jest tak szorstka, że spędzamy godziny omawiając te niełatwe lekcje życia. Te spotkania to czas wypełniony dużą ilością śmiechu, częstych też, głębokich dyskusji i uczenia się po obu stronach. Czynienie kogoś uczniem, to zapraszanie tej osoby do mojej rodziny, budowanie przyjaźni i nieustannego przypomnienia, że bez względu na wzloty i upadki mojej podróży w tym życiu, Bóg może czynić z tego użytek.

To piękne powołanie, które wszyscy otrzymaliśmy. Uczniostwo – życie wspólnym życiem, aby stawać się bardziej jak Chrystus.

Tvoja kolej, już czas zacząć, nie zwlekaj.



Piotr Dymkowski



- Hej stary, widziałeś ostatnio Dawida?
- Nie,
- A ja tak, nawet z nim rozmawiałem!
- I co?
- Wiesz ... lepiej, żeby się nie przyznawał przed innymi, że jest chrześcijaninem.
Mniej zaszkodzi sobie i nam, gdy nie będzie mówił innym o Chrystusie.
- Czemu tak sądzisz, stary?
- A widziałeś, z kim się on ostatnio zadaje? Daleko im do aniołków! Pociąga z nimi i to nie tylko z butelki, ogląda pornografię, robi lewą kasę – a przy tym ciągle chodzi do kościoła.

W Piśmie Świętym sporo jest przykładów ludzi, którzy chcieli być cool zarówno dla Boga, jak i dla świata. Zapomnieli, że tego nie da się ze sobą pogodzić.

Ezechiela 36,20-24:

Znieważali moje święte imię, gdyż mówiono o nich: Oni są ludem Pana, musieli wyjść z Jego ziemi. Wtedy żał mi było mojego świętego imienia, które znieważył dom izraelski wśród ludów, do których przybył.

Rzymian 2,24:

Albowiem z waszej winy poganie bliżnią imieniu Bożemu.

Tytusa 1,16:

Utrzymują, że znają Boga, ale uczynkami swymi zapierają się go, bo to ludzie obrzydliwi i nieposłuszni i do żadnego uczynku nieskłonni.

Tak Pismo Święte komentuje rozbieżność pomiędzy słowami a czynami. Są to mocne słowa, ale wiem, że młodzi ludzie lubią sprawę stawiać jasno. Pan Bóg też lubi jasną sytuację. Kiepska reputacja to coś trudnego do zniesienia. Zwykle nie bierze się znikąd, choć czasem jest zwykłym pomówieniem. Gorszącym jest fakt, że Dawid robił te rzeczy, o które jest oskarżany i cały czas twierdzi przy tym, iż jest chrześcijaninem.

DLA MŁODZIEŻY

Jakie masz myśli, gdy rozmawiasz z kimś, kto stara się jednocześnie zadowolić dwa obce sobie światy?

Ja czuję się kiepsko.

Najgorzej jest wówczas, gdy sam wpadam w takie bagno.

Potrafisz sobie wyobrazić, co wówczas odczuwa Pan Bóg?

Czy jest coś w twoich postawach, o czym wiesz, iż powinno ulec zmianie?

Ludzie od początku żyją zgodnie z przysłowiem, które zresztą powstało na bazie ich zachowań: „Panu Bogu świeczkę, a diabłu ogarek”.

Ludowa mądrość stoi tutaj w sprzeczności z mądrością Bożą.

W Ew. Mateusza 5,15 Pan Jezus mówi: *Tak niechaj świeci wasza światłość przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie.*

Ludzie mogą chwalić Boga patrząc na twoje dobre postępowanie. Mogą też źle mówić o Bogu patrząc na twoje złe postępowanie.

Zależność w tym przypadku jest prosta. Światło nie może jednocześnie świecić i nie świecić!

Świeca nie ma wyłącznika: albo świeci zapalona Bożym światłem, albo nie zmienia ciemności w jasność, bo stała się diabelskim ogarkiem.

Jeśli Pan Bóg zapalił twoje życie swoim światłem, diabeł nie ma szansy, aby swoją ciemnością pokonać Bożą jasność.

Jak zatem dochodzi do tego, że gaśniesz?

Dokładnie tak jak w życiu Dawida!

To Ty decydujesz, gdzie, z kim i jak spędzasz swój wolny czas. Jakość twojego chodzenia z Bogiem to sprawa twoich wyborów.

Nie próbuj zwać winy na Pana Boga, że cię opuścił lub na diabła, iż cię pokonał.

Jakub w swoim liście 4:7-9, radzi, jak postępować w sytuacjach zagrożenia:

Poddajcie się Bogu z całą pokorą i dajcie odpór diabłu, a ucieknie od was. Przybliżcie się do Boga, a On zbliży się do was.

Obłuda, dwulicowość, nieuczciwość, udawanie – to słownikowa hipokryzja.

Trudno się żyje w otoczeniu hipokrytów. Im samym też żyje się niełatwo.

Ileż się muszą nakombinować przed sobą i innymi. Zwykle przepraszają, gdy wpadną.

Czasami szczerze, czasami dodają kolejny fałsz do poprzedniego myśląc, że inni tego nie zauważą.

Pomyśl, ile razy dałeś się nabrać takim postawom? Raz, może dwa, później odpuszczasz wiedząc, z kim masz do czynienia.

Ile razy próbowałeś być cool przed Panem Bogiem? Myślisz, że Jego można częściej nabierać niż siebie? Pan Bóg nie szuka doskonałych ludzi! Oczekuje od ciebie życia zgodnego z Jego zasadami. Chce być dla ciebie pomocą w takim życiu. Chce, by twoje słowa były potwierdzane przez twoje czyny.

I o to chodzi w tej dzisiejszej lekcji.



**TWOJE ŻYCIE MA WPŁYW NA INNYCH, TWOJE ZACHOWANIE
MOŻE SPOWODOWAĆ U OBSERWATORÓW GŁÓD BOGA
LUB POZOSTAWIĆ W ICH USTACH NIESMAK.
ZOBACZ, JAK WIELE OD CIEBIE ZALEŻY!!!**

Zbór w Nowogardzie

ENGLISH CAMP (23.06 – 30.06)

Niechaj cię nikt nie lekceważy z powodu młodego wieku, ale bądź dla wierzących wzorem w postępowaniu, w miłości, w wierze, w czystości. 1 Tymoteusza 4,12

Apostoł Paweł kierował te słowa do młodego wiekiem brata w Chrystusie – Tymoteusza, jednak jego słowa stały się też ogromną zachętą dla nowogardzkiej młodzieży, gdyż English Camp był obozem organizowanym dla młodych i przez młodych. Obozowymi liderami stały się osoby z lokalnej młodzieżówki wraz z wolontariuszami z zaprzyjaźnionych zborów, a kierownikiem obozu była Hanna Komisarz. Nieoceniona praca została wykonana przez Stowarzyszenie FALA, które, jak sama jego wizytówka mówi: istnieje dla MŁODYCH ludzi, których zachęca do rozwoju i stawiania się MOTORAMI swojego pokolenia, a z czasem też MENTORAMI dla innych młodych ludzi oraz innych motorów. To FALA przygotowała i wyposażyła w odpowiednie materiały organizatorów, ponieważ poprzedzające to wydarzenie szkolenie miało miejsce już w marcu. To ona również „dostarczyła” oczekiwanych przez wszystkich gości ze Stanów. I tego roku kurs językowy w Nowogardzie zaszczyciła grupa stażystów, w której skład wchodziło 5 Amerykanów oraz 2 Polki.

Warto dodać, że liczba kursantów, po czerwcowych promocjach w szkołach, wzrosła niemal dwukrotnie w porównaniu z zeszłym rokiem. Jedną z nowogardzkich szkół przez cały tydzień była wypełniona śmiechem, płynącym z emocjonujących gier, zabaw i wieczorów tematycznych, dobrą atmosferą i zdrową rywalizacją sportów oraz chęcią do udoskonalania języka angielskiego. Wszyscy mieli dobry czas podczas wycieczki do parku wodnego.

Jednak celem English Campów jest bycie czymś więcej niż obóz. Dlatego w tamtym tygodniu nie mogło zabraknąć programów wieczornych, na których, zgodnie z tegorocznym tematem, młodzież mogła słuchać o Wiecznym Królestwie. Za tym hasłem kryją się historie biblijnego króla Dawida, któremu Bóg dał obietnicę, że jeden z jego potomków będzie panował na zawsze oraz którego życie w wielkim stopniu możemy utożsamiać z naszym własnym. Młodzi, często poszukujący siebie, swojego miejsca i sensu, słyszeli o tym, że Bóg ma dla nich plan, że jest z nami, gdy stawiamy czoła naszym Goliatom lub że przebacza nam najgorsze błędy, gdy je przed Nim wyznajemy. Słyszeli też o tym, co trzeba zrobić, aby zostać zbawionym. Owocnym czasem, pod względem dobrych rozmów, był ostatni punkt programu, czyli grupki dyskusyjne. Doświadczenia na English Campie doprowadziły niejednego do tego, a może nawet do życiowych decyzji...

MISJA NAMIOTOWA (21.08 – 24.08)

Lecz Jezus rzekł: Zostawcie dzieci w spokoju i nie zabraniajcie im przychodzić do mnie; albowiem do takich należy Królestwo Niebios. Ew. Mateusza 19,14

Opisując to, co działo się podczas Misji Namiotowej, nie można pominąć dzieci. To właśnie one, często w to-

warzystwie rodziców, każdego dnia podczas misji, tak licznie wypełniały niebieski namiot. Spotkaniom tym, których nazwa to Kids Club, zawsze towarzyszył wesoły gwar. Ochotnie śpiewały one piosenki, słuchały historii biblijnych, a nawet aktywnie w nich uczestniczyły. Historie te w prosty sposób tłumaczyły, czym jest Biblia, czyli Słowo Boże, czym jest grzech oraz co zrobił dla nas Jezus, abyśmy mogli być od tego grzechu uwolnieni. Zawsze docenieni byli ambitni, którzy uczyli się wersetów. Po tym czasie zawsze była okazja wyładowania energii podczas zabaw. A na sam koniec każde dziecko mogło zjeść pyszny obiad. Bóg naprawdę błogosławił, dając piękną pogodę i siły. Szczególnym wydarzeniem było zakończenie Kids Clubu, na którym pojawiły się Klauny dla Chrystusa z zamkami dmuchanymi, watą cukrową i wieloma innymi atrakcjami. W zabawnym i jakże ciepłym przedstawieniu, Klauny opowiedziały dzieciom nieco o Niebie: jak tam będzie i czego tak naprawdę potrzebujemy, aby tam wejść.

A wieczorami namiot odwiedzali głównie mieszkańcy miasta. Wtedy mogliśmy słuchać słów o Ewangelii, o decyzjach, jakich wszyscy jako ludzie potrzebujemy, przygotowanych przez pastora zboru w Nowogardzie, Cezarego Komisarza oraz gości z Kołobrzegu i Gryfic. Z pewnością poruszające były świadectwa. Wiele emocji również budziły pantomimy, w których swój udział po raz kolejny mogła mieć młodzież. W tym też czasie funkcjonowała zawsze dobrze zaopatrzona kawiarenka, tak, że nikomu niczego nie brakowało. Te pracowite dni kończyły się projekcją filmu. Chyba każdy zborownik miał swój udział.

Uwieńczeniem Misji Namiotowej było wspólne Nabożeństwo Zborów Okręgu Zachodniopomorskiego. W dniu 25.08 namiot zaszczyciły swoją obecnością: zbór Betel ze Szczecina, zbór z Łobza, Chociwla i Świnoujścia. Piękną inicjatywą było, że reprezentant z każdej miejscowości, mógł modlić się za jeden inny zbór. Tego popołudnia również mogliśmy razem cieszyć się niezwykłą usługą chóru Jeruzalem, który przyjechał ze zboru w Świnoujściu. Zaskiwili oni swoim przygotowaniem i profesjonalizmem. Rozbrzmiały się piękne głosy, śpiewające Panu na chwałę. Kazaniem natomiast usłużył pastor zboru w Warszawie Sławomir Foks. Słowo, oparte o 1 Księgę Królewską 17 dotyczyło Eliasza. Zachęcało ono do ufności, której chyba każdy z nas, na jakimkolwiek etapie życia się znajduje, tak bardzo potrzebuje. A możemy mieć pełne zaufanie, gdyż Bóg reaguje zawsze w odpowiednim czasie, chociaż czasami chce, abyśmy doszli do samej krawędzi, zanim usłyszymy Jego odpowiedź. Może na tę chwilę nie ma On dla nas żadnych wielkich zadań, a może posyła nas tam, gdzie inni nie chcą iść... My mamy być jak całkowicie puste naczynie, które Bóg może nappełnić, abyśmy my dalej mogli być błogosławieństwem dla innych. On chce naszego **zaufania** i **posłuszeństwa**. Ponieważ bez Niego NIC, ani English Campu, ani Misji Namiotowej, ani żadnego innego dobrego kroku, uczynić nie możemy.

Aleksandra Pietrzykowska

Z ŻYCIA ZBORÓW

Zbór w Nowym Tomysłu

70-LECIE KOŚCIOŁA EWANGELICZNYCH CHRZEŚCIJAN W NOWYM TOMYŚLU

Rok 2018 jest szczególnym rokiem dla społeczności Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan w Nowym Tomysłu, ponieważ w tym roku obchodzimy 70. rocznicę powstania naszego zboru. W dniu 2 września 2018 r. odbyło się nabożeństwo okolicznościowe. Na tym szczególnym nabożeństwie przyjęliśmy wielu gości. Wśród osób, które zaszczyliły nas swoją obecnością byli: byli pastory naszej społeczności, przebiterzy naszego Kościoła, wiele zaprzyjaźnionych z naszą społecznością osób, pastorów oraz duchownych. Przedstawiony został krótki rys historyczny naszej społeczności. I choć 70 lat funkcjonowania zboru niesie za sobą ogrom wydarzeń i niesamowitych przeżyć w rozwoju pracy ewangelizacyjnej na tym terenie, od pastora Andrzeja Borówki, który był tym, od którego praca się zaczęła na terenie Nowego Tomysła, do dnia dzisiejszego, kiedy to pastorem jest Adam Werner.

Na nabożeństwie Słowem Bożym podzielił się brat prezb. Cezary Komisarz. Po oficjalnym czasie na wystąpienia i podziękowania lokalnych władz Burmistrza Nowego Tomysła pana W. Hibnera oraz M. Nyckowiaka w imieniu Starosty Nowotomyskiego, głos zabrali przedstawiciele Rady Kościoła br. Jan Tomczyk i Prezbyter Naczelny KECh Cezary Komisarz, składając życzenia i tabliczkę okolicznościową. Następnie podziękowania za przybycie i słowa błogosławieństwa dla przybyłych gości złożyli pastory społeczności zboru nowotomyskiego, A. Werner i P. Dymkowski. Pierwsza część społeczności skończyła modlitwą Prezbytera Naczelnego, C. Komisarza oraz członka Rady Kościoła, J. Tomczyka o wsparcie i mądrość Bożą dla pastorów naszej społeczności w prowadzeniu zboru.

Następnie cały zbór oraz goście zostali zaproszeni na obiad, który został zorganizowany na świeżym powietrzu, pod namiotami na terenie zboru.

Po kilkudziesięciu minutach odbyła się druga część społeczności, podczas której był czas na dzielenie się wspomnieniami, przekazywanie pozdrowień i życzeń oraz obejrzenie zdjęć pokazujących historię naszej społeczności.

Cała uroczystość na terenie zboru zakończyła się słodkim poczęstunkiem przy kawie i herbacie, w trakcie którego zaprosiliśmy wszystkich obecnych na uroczystą inaugurację Wystawy Biblii, która miała miejsce w Nowotomyskim Ośrodku Kultury przez cały następny tydzień, a która została zorganizowana właśnie z okazji jubileuszu 70-lecia naszego zboru. Szacujemy, iż wystawę odwiedziło około 400 osób, była to niesamowita okazja do głoszenia ewangelii społeczeństwu Nowego Tomysła.

Dnia 7.09.2018 młodzież należąca do zboru rozpoczęła nowy sezon spotkań dla młodzieży. W inauguracyjnym spotkaniu wzięło udział ponad 40 młodych osób, część z nich jest nowa w społeczności i dołączyła do grupy młodzieżowej po obozie English Camp, który odbył się na początku wakacji.

W dniu 16.09.2018 w naszym zborze mieliśmy kolejne niesamowite chwile, które przeżyliśmy jako społeczność. W tym dniu mieliśmy chrzest wiary, do którego przystąpiło 8 osób. Jest to niesamowita zachęta i radość, że możemy widzieć tyle osób, które oddały życie Jezusowi Chrystusowi.

Minione wydarzenia są niesamowitym świadectwem zachęcającym nas do głoszenia ewangelii w naszym rejonie.

Dziękujemy Bogu za Jego wsparcie i błogosławieństwo.



Chrześcijańska Szkoła Misyjna w Jastrzębiu-Ruptawie



...aby człowiek Boży był doskonały, do wszelkiego dobrego dzieła przygotowany. (2 Tm 3,17)

Kolejna edycja Chrześcijańskiej Szkoły Misyjnej już za nami. Przez 6 ostatnich lat, dzięki Bożej łasce udało nam się przygotować 42 osoby, z kilkunastu ewangelicznych Kościołów, wyposażając je w narzędzia potrzebne do służby.

Wierzmy, że w życiu nie chodzi o to, aby robić cokolwiek, co wydaje nam się dobre. Nie chodzi o to nawet, aby zrealizować siebie w tym, co sami chcielibyśmy czynić lub co lubimy robić dla Boga, ale idzie o to, by stawiać siebie Jemu do dyspozycji, jako gotowe naczynie do wszelkiej posługi według powołania i darów. Źródłem tego wyposażenia i prowadzenia ku powołaniu jest zawsze skutecznie działające w nas przez wiarę Słowo Boże. Czerpiąc z doświadczeń wykwalifikowanej kadry nauczycielskiej (misjonarze, pastory, duszpasterze) oraz współpracy ze Slavic Gospel Association z Wielkiej Brytanii chcemy przyczynić się do rozwoju Bożego Kościoła w naszym kraju. Studenci ChSM mogą rozwijać się w kilku kierunkach: teologicznym, kaznodziejskim oraz w zakresie ewangelizacji i praktycznego duszpasterstwa. Staramy się również zwracać uwagę na potrzebę kształtowania zdrowego charakteru chrześcijanina, którego zadaniem jest nie tylko brać udział w życiu swego

zboru, ale również upodabniać się do obrazu Syna Bożego. Wierzmy bowiem, że im bardziej człowiek jest utalentowany i zaangażowany, tym więcej powinien zwracać uwagę na potrzebę przemiany swego charakteru, aby obfitować również w owoce Ducha Świętego, będąc podobnym do naszego Pana.

W zamyśle naszym jako założycieli ChSM, nie jest wysłanie – za pośrednictwem szkoły – ludzi do służby pionierskiej, zakładania nowych zborów. Ani nie zajmujemy się wynajdywaniem służby dla tych, którzy ją ukończyli, choć jesteśmy zawsze chętni, żeby pomóc i coś doradzić. Ufamy jednak, że powołanie i konkretna służba mogą przyjść i zostać odkryte w macierzystym zborze studenta. W modlitwie wraz ze starszymi i pastorem zboru, taka osoba powinna odnaleźć swoje miejsce służby w Ciele Chrystusa – czy to w istniejącym zborze, czy w pracy pionierskiej. Naszą radością jest wiedzieć, że większość osób, które ukończyły szkołę, prowadzi służbę wśród dzieci, młodzieży, nastolatków, a także posługę diakonii oraz inne służby, takie jak np. kaznodziejska czy ewangelizacyjna. Absolwentami szkoły są również osoby, które wcześniej już były zaangażowane w swych lokalnych wspólnotach, lecz widziały potrzebę głębszego rozwoju, aby lepiej się przystosować swemu zborowi, a także uporządkować wiele zagadnień z dziedzin poruszanych podczas realizacji programu szkoły. Naszą radością jest więc również to, że możemy włożyć małą część w tę mozolną pracę starszych i pastorów w odkrywanie powołania i rozwój pracowników w Bożym Kościele.

Cieszymy się z tego, że możemy ogłosić nabór na trzecią edycję naszej szkoły ChSM, która rozpocznie się w styczniu 2019 roku.

Ilość miejsc niestety jest ograniczona i decyduje kolejność zgłoszeń (złożenie zgłoszenia i rekomendacji pastora lub rady zboru). Serdecznie zapraszamy każdego, kto jest członkiem ewangelicznego zboru, podziela jego zasady wiary i widzi potrzebę dalszego rozwoju w oparciu o Słowo Boże, które jest skuteczne i może nas poprowadzić w dalszej drodze z Panem w służbie i życiu chrześcijańskim. Więcej informacji na temat studiowania w ChSM można uzyskać poprzez oficjalną stronę KECh (zakładka: edukacja), pod numerami telefonów: 696 871 999 (pastor Andrzej Karzelek) i 509 137 631 (pastor Tomasz Chyłka), lub pisząc na adres: chs.misyjna@onet.pl

Kierownictwo ChSM



Zbór OPOKA w Radlinie

„... oto sprawiłem, że przed tobą otwarte drzwi, których nikt nie może zamknąć; bo choć niewielką masz moc, jednak zachowałeś moje Słowo i nie zaparłeś się mojego imienia.” – Obj 3,8.

Słowa zawarte w powyższym wersecie dobrze oddają sytuację naszej społeczności. Jesteśmy bardzo młodym zbozem, z małym doświadczeniem, który chce wykorzystywać otwarte drzwi w głoszeniu Dobrej Nowiny. Z jednej strony jesteśmy małym zbozem i zdajemy sobie sprawę, że niewielką mamy moc, jednakże z drugiej strony mamy potężnego i wszechmocnego Boga. Dla Niego nie ma rzeczy niemożliwych. Odkąd Pan Bóg postawił nas w Radlinie, chcieliśmy zorganizować akcję ewangelizacyjną pod namiotem. Obok wynajmowanej przez nas kaplicy znajduje się działka, która było mocno zaniedbana, zarośnięta i zaśmiecona. Niestety sytuacja prawna nieruchomości nie jest uregulowana i trudno nam było dotrzeć do osób decyzyjnych w sprawie działki. Wierzyliśmy jednak, że Bóg nam pomoże w realizacji naszych planów. Dzięki Bogu udało nam się dotrzeć z pomocą miejscowych urzędników do spadkobiercy, który udostępnił nam działkę i pozwolił używać na potrzeby naszej społeczności. Przez ostatni rok wykonaliśmy szereg prac, aby wyciąć drzewa, posprzątać, nawieźć ziemię, wyrównać i zasiać trawę. To otworzyło nam drogę do realizacji naszych planów dotyczących misji namiotowej.



W terminie 20-26 sierpnia br. zorganizowaliśmy Tydzień Kultury Chrześcijańskiej (w skrócie: TKCh) w Radlinie. W dniach 20-24 sierpnia na dwóch placach zabaw odbywały się spotkania z dziećmi w ramach Klubów 5 Dni. Spotkania dla dzieci odbywały się w ciągu pięciu kolejnych dni w tym samym miejscu i o tej samej porze. Podczas spotkań, dzieci miały możliwość uczenia się piosenek chrześcijańskich, słuchania historii biblijnych, brania udziału w konkursach, grach i zabawach. Następnie, w sobotę 25 sierpnia w namiocie miał miejsce koncert słowno-muzyczny zespołu „Alleluja”.



W ostatni dzień TKCh w Radlinie zorganizowane zostało nabożeństwo plenerowe oraz Piknik Rodzinny. Zarówno w sobotę, jak i w niedzielę słowem usługiwał pastor Il Zboru Kościoła Ewangelicznych Chrześcijań w Szczecinie, brat Mariusz Socha. Piknik dał nam możliwość spotkania się z rodzicami i opiekunami najmłodszych uczestników TKCh. Dla dzieci przygotowano wiele atrakcji, takich jak: dmuchane zamki, zjeżdżalnie, wata cukrowa, malowanie twarzy, bańki mydlane, balony itp. Dodatkowo zorganizowane były gry, zabawy, konkursy, a rodzice i opiekunowie byli częstowani pysznymi wypiekami naszych sióstr oraz kawą, herbatą i zimnymi napojami. Był to wspólny, błogosławiony czas, gdy Dobra Nowina o naszym Panu Jezusie Chrystusie mogła być głoszona zarówno dzieciom, jak i dorosłym mieszkańcom naszego miasta.

W Klubach 5 Dni łącznie wzięło udział około pięćdziesięcioro dzieci. Ostatni dzień TKCh był dla nas wielką próbą wiary. Prognozy były jednoznaczne, całkowite załamanie pogody, intensywne opady deszczu z potwornym ochłodzeniem do 15 stopni. Rano, gdy spotkaliśmy się na porannym nabożeństwie w namiocie, na zewnątrz padał

ulewny deszcz, a zachmurzenie było tak intensywne, że po ludzku nie było nadziei na poprawę. Na koniec nabożeństwa mogliśmy sobie powiedzieć, mamy 4,5 godziny, aby modlić się o zmianę pogody, bo popołudniu potrzebujemy dobrej pogody. Po nabożeństwie rozdzwoniły się telefony z pytaniami, czy na pewno robimy dzisiaj piknik. Kontaktowała się animatorka i firma dostarczająca dmuchane atrakcje, czy mają przyjechać. Przedstawiciel firmy poinformował nas, że jak już przyjadą, to musimy zapłacić za całość zgodnie z umową. Mogliśmy z wiarą powiedzieć: „... przyjeżdżajcie, bo piknik się odbędzie”. Niesamowite jest oglądać, gdy słowa zawarte w Piśmie Świętym stają się naszym udziałem, gdy możemy ich prawdziwości doświadczać w praktyce, a brzmią one: „A wiemy, że Bóg współdziała we wszystkim ku dobremu z tymi, którzy Boga miłują...” – Rzymian 8,28. I my zobaczyliśmy, że przed piknikiem niebo zaczęło się rozjaśniać, słońce zaczęło wychodzić. Mogliśmy Bogu dziękować za to, że jest z nami i że nam błogosławi. Osoba z firmy zewnętrznej podczas rozmowy o pogodzie, gdy świadczyliśmy jej o Bożej mocy powiedziała: „gdy malowałam twarze dzieci tak sobie pomyślałam, że to słonko, które wyszło to cud”. Piknik kończyliśmy w pełnym słońcu, może nieco zmęczeni, ale szczęśliwi, że możemy Bogu służyć, głosić Dobrą Nowinę i doświadczać Jego niesamowitego działania.



Zbór we Włocławku



Zbór KECh we Włocławku po raz pierwszy był organizatorem ewangelizacji dla dzieci oraz ich rodziców i opiekunów pod nazwą KIDZ KLUB w Lubaniu. Wcześniej nie miały tam miejsca takie wydarzenia. Odbyło się to w dniach 17-21 sierpnia 2018 r. Podczas ewangelizacji młodzież z naszego Zboru współpracowała z KIDZ KLUB i Teatrem Pantomimy DAR, przy czym spotkania ewangelizacyjne zostały połączone z zabawą dzieci na tzw. dmuchańcach, zjeżdżalniach i trampolinie.

Mieliśmy spore obawy, czy to przedsięwzięcie spotka się z pozytywnym odzewem ze strony mieszkańców gminy. Możemy dziś śmiało stwierdzić, że Bóg przyznaje się do takich działań i otwiera nam wszelkie drzwi do głoszenia Ewangelii w przeróżny sposób. I tak też czynił w Lubaniu. Codziennie mogliśmy gościć w namiocie ok. 100 osób (dzieci z opiekunami). Był to wspaniały czas przy przepięknej pogodzie, spędzony na zabawach dla dzieci i na słuchaniu przedstawianego w różny sposób przesłania Ewangelii. Aktywnie w imprezie uczestniczyła nasza młodzież, pomagając w organiza-

cji i przebiegu tego przedsięwzięcia. Rozdaliśmy sporo literatury dla dzieci (biblie dla dzieci oraz broszury przeznaczone dla rodziców). Mogliśmy również porozmawiać z osobami dorosłymi i odpowiadać na pytania dotyczące Ewangelii. Z uwagi na upały serwowaliśmy wszystkim uczestnikom wodę z sokiem. Władze Gminy i innych instytucji przyjęły naszą grupę bardzo serdecznie, wspierając nas w spręcie nagłaśniającym, jak również udostępniając grupie korzystanie z pomieszczeń szkoły.

W dniu 8 września 2018 r. przeżyliśmy błogosławiony czas na pikniku między-zborowym, który zorganizowaliśmy w Ośrodku Rekolekcyjnym Kursów Biblijnych w Teodorowie. Słowem Bożym usłużyli dwaj bracia z Olsztyna: Tomasz Kirtiklis oraz Zbigniew L. Gadkowski. Pierwszy mówca skupił się na problematycznych doktrynach, które jako chrześcijanie trzymający się Biblii powinniśmy odrzucać. Drugi wykładowca poruszył kwestię zazdrości i zawiści, które to przywary mogą zatruwać życie także chrześcijan. Oczywiście nie brakowało też pokarmu dla ciała. Piknik zakończyliśmy przy grillu w dobrych humorach, dziękując Bogu za Jego błogosławieństwo.



Pastor Leszek Karasiewicz

Zbór w Żninie

KIDZ KLUB

W Żninie zorganizowaliśmy trwający pięć dni Kidz Klub dla dzieci, które podczas wakacji nie miały okazji nigdzie wyjechać, albo były w gościnie u dziadków. W zeszłym roku nie obyło się bez problemów, bowiem wtedy Żnin odwiedziły dwie nawałnice. W ostatnim momencie musieliśmy zmienić lokalizację Kidz Klubu ze względu na zagrożenie, związane z połamaniami i poprzewracaniami drzewami nad jeziorem. Dzięki Panu Bogu udostępniono nam wtedy plac obok szkoły. W tym roku nie brakło nam też komplikacji, gdyż wszyscy mieliśmy pełne ręce roboty w związku z deszczem, który dał nam się we znaki. Próbowaliśmy wylewać wodę z namiotu (ze zmiennym skutkiem), często zmienialiśmy położenie dmuchańców. Przy tym niektóre mniejsze dmuchańce wciągaliśmy podczas deszczu do namiotu, tam, gdzie akurat było w miarę sucho, aby dzieci i młodsza młodzież, nie odstraszone przez opady mogła mieć możliwość skorzystania z zabawy i zobaczenia przedstawienia. Trzeba też było uważać na urządzenia elektryczne i na to, że wszędzie było dość ślisko, co czasami kończyło się upadkiem w błoto.



Jesteśmy wdzięczni za pomoc finansową udzieloną nam przez Radę Kościoła, ponieważ bez niej trudno byłoby zrealizować nasze zamierzenia. Kidz Klub to nie tylko dobra zabawa dla dzieci i oszczędności dla rodziców (wszystkie atrakcje były darmowe), ale także możliwość przekazania Ewangelii. Zawsze po zabawach był czas wyciszenia, aby dzieci i rodzice mogli wspólnie obejrzeć przedstawienie i usłyszeć świadectwa ludzi, którzy uwierzyli Panu Jezusowi i poszli za Nim. Za każdym razem stawialiśmy stół z banerem naszego lokalnego Zboru, na którym rozkładamy literaturę chrześcijańską. W tym roku mieliśmy broszurki i książki Wernera Gitta oraz Biblie dla dzieci, które cieszyły się dość dużym wzięciem. Niektórzy z nas mieli też okazję, aby osobiście porozmawiać z rodzicami, którzy byli zainteresowani dowiedzeniem się czegoś więcej.

Najbardziej cieszy to, że młodzi ludzie są gotowi zaangażować się, by inni usłyszeli Ewangelię. Niektórzy z nich to pokolenie wychowane na Kidz Klubie. Kiedyś przychodzili spędzić fajnie czas, dziś są wolontariuszami mającymi świadomość, że poświęcają swój czas Bogu.

Wizyty Prezbitera Naczelnego



W Bydgoszczy



W Łodzi w Zborze Woda Życia



W Jastrzębiu Ruptawie



W Nowym Tomyślu



W Opolu



W Nowogardzie



W Raciborzu



W Wodzisławiu Śląskim

Modlitwy

część 2

Jestem pustym domem
Bez Ciebie, Panie.
Zimny przeciąg
Lęków, trosk i żalu
Omiata moje serce...
Wołam w nadziei i
Z iskierką wiary -
Niech Twoja Łaska, Boże,
Zasiedli ten pustostan!
Niech wzmocni drzwi i okna,
By zło nie znalazło wyłomu!
Rozkwita moja wiara -
Twój Duch jest w każdym
Zakątku mojego serca!
Jestem lampą, a blask Twojej
Obecności
Opromienia otoczenie!
Mój krzyż staje się lekkim,
a droga u Twojego boku -
Ekscytująca.
Ty równasz wyboje i prostujesz
Zakręty.
Panie, Bądź ze mną na zawsze!
Amen.

Ty mnie, Panie, stworzyłeś,
Choć nie Jesteś lalkarzem,
lecz ja mam sznurki,
na każdym z mych zmysłów,
na każdej z kończyn.
Naiwnie sędzę, że sam
pociągam właściwe i
z odpowiednią siłą.

Proszę, uchwycić je wszystkie!
Odbierz mi wolność,
która jest trudna.
O jakże słodsza jest mi
U Ciebie niewola.

Mariusz Maćkowiak



Wizualna pomoc do zrozumienia Pisma Świętego



Czytelniku, jeśli pragniesz poznać Biblię w wizualny sposób...

Rodzicu, jeśli szukasz pomocy, by uczyć twe dzieci Biblii...

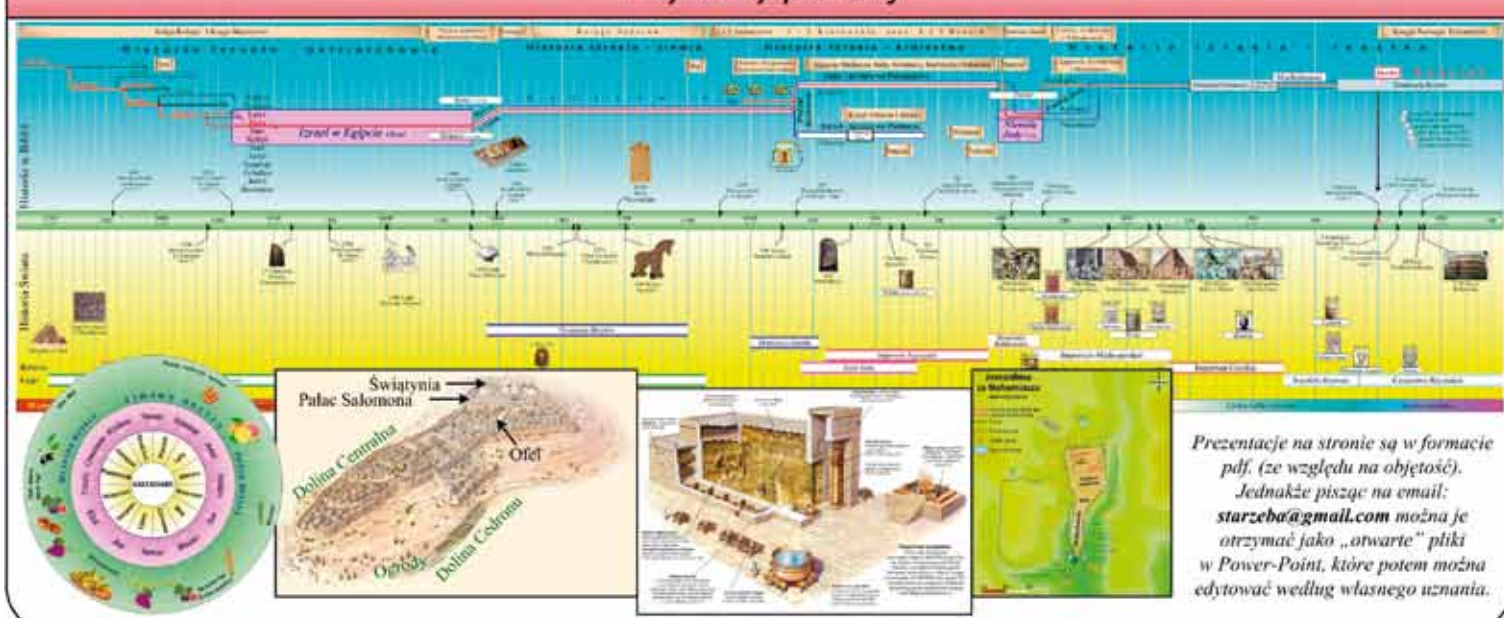
Historyku, jeśli szukasz wiarygodnych map biblijnych...

Liderze, jeśli szukasz tematów do studium biblijnego...

Pastorze, jeśli szukasz inspiracji do twoich kazań...

...to odwiedź MapaBiblii.pl i skorzystaj z bezpłatnych materiałów pochodzących od doświadczonych wykładowców Słowa Bożego i upiększonych przez artystów.

Przykłady poniżej



Prezentacje na stronie są w formacie pdf. (ze względu na objętość).
Jednakże pisząc na email: starzeba@gmail.com można je otrzymać jako „otwarte” pliki w Power-Point, które potem można edytować według własnego uznania.